Nr. 280. **We Lwowie Wtorek dnia 7. Grudnia 1886.** **Rok XIX.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczb. 46

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza

Lwów 5. grudnia.

Przesilenie w gabinecie francuskim trwa ciągle. W sobotę zeszły się wszystkie trzy grupy lewicy, aby wynaleść sposób utrzymania Rządu u steru. Proponowano interpelację i rezolucję wyrażającą zaufanie Rządowi i znoszącą poprzednie uchwały. Radykalna lewica wysłała zaraz deputację do Freycineta, aby go zawiadomić o zamiarze Izby. Freycinet oświadczył jednak, że obstaje przy dymisji, która już została przyjętą.

W towarzystwie kilku kolegów udał się następnie Freycinet na posiedzenie Izby. Tam przedstawił mu się widok niezwykły. Wszystkie miejsca były zajęte, a usposobienie wzburzone. Freycinet zabrał głos i oświadczył, że Ministerstwo skutkiem ostatniej uchwały Izby podało się do dymisji i że skutkiem tego nie przyjmie nadal udziału w dyskusji budżetowej. Po dwukrotnem dopiero głosowaniu przyjęto wniosek odroczenia dalszych obrad do poniedziałku, poczem Freycinet udał się do Senatu, aby takie same złożyć oświadczenie. Po posiedzeniu Izby zebrały się pojedyncze grupy deputowanych w biurach, aby się naradzić nad sytuacją. Oportuniści trzymają się w rezerwie. Radykalna partja pracuje nad utrzymaniem Freycineta, a skrajna lewica zgadza się na ustąpienie gabinetu, domaga się tylko powołania do steru prezydenta Izby Floquet'a. Słychać, że Grevy konferował już nawet z Floquetem, który jednak tylko w razie koniecznej potrzeby podejmie się złożenia gabinetu.

Ze strony kompetentnej zapewniają, że Freycinet obstaje przy swojem żądaniu głównie dlatego, że brak mu w obec takich stosunków dostatecznej powagi na zewnątrz, i że podjęcie jakiejkolwiek akcji, czy to na morzu Śródziemnem, czy też w kolonjach, staje się wprost niemożliwem. Odwołanie ostatniej uchwały byłoby niedostatecznem, nie ma bowiem rękojmi, że podobne sceny za dni kilka się nie powtórzą. Jak sprawa będzie załatwioną, niewiadomo jeszcze. Gdyby okoliczności zmusiły Freycineta do pozostania u steru, uczyniłby on to jedynie pod tym warunkiem, jeśli Grevy pozostawi mu wolną rękę do złożenia gabinetu. O powołaniu gabinetu w dotychczasowym składzie, zdaje się, że nie ma już mowy. Spodziewać się należy, że dziś lub jutro sprawa ta — przedewszystkiem dla samej Francji przykra — załatwioną zostanie.

Czytamy w *Nowej Reformie*: „Powracamy dzisiaj do sprawy, której dotknęliśmy wczoraj z lekka w rubryce „Przegląd polityczny,“ a która zbyt nam się wydaje ważną, aby ją można pobieżnemi zbyć uwagami. Mamy tu na myśli owe dwie uchwały Wydziału krajowego, o których doniosła była *Gazeta Narodowa*, a według których Wydział cofnął gotowe już dwa projekty do ustaw, aby je naprzód wnieść do Koła sejmowego, a dopiero gdy aprobatę Koła uzyskają, wystąpić z niemi przed Sejmem.

Bywały już dawniej podobne wypadki, ale zdarzały się one nadzwyczaj rzadko i tylko wtedy, gdy szło o sprawę tak drażliwą, że trudno było Wydziałowi występować z nią publicznie póty, póki się Wydział nie przekonał, jaka jest opinja większości Sejmu. Tak było, gdy Wydział krajowy wyasygnował był raz sumę przeszło złr. 14.000, dla komitetu, który zbierał w kraju składki na dar dla wysoko położonej osoby i kiedy ze względów na tę osobistość uniknąć chciano publicznej w Sejmie dyskusji. Zdarza się znów czasem sprawa tak dla kraju ważna, iż pożądaną jest jednomyślność sejmowej uchwały — a wtedy apeluje się do Koła.

Ale — żeby w sprawach najzwyklejszych, przy projekcie zmiany ustaw szkolnych i przy noweli do ustawy gminnej, zaprowadzającej lustratorów gminnych majątków, Wydział zapytywał wprzódy Koła, czy ma wnieść projekt do Sejmu — jest to *novum*, nie dające się niczem usprawiedliwić, a pociągające za sobą nie jedno szkodliwe następstwo.

Bo jakiż cel takiego uprzedniego odwoływania się do Koła? Czy idzie tu o jakie drażliwe sprawy, któreby chciano w poufnem Kole ubić, żeby nie wyszły na jaw? Oczywiście, że nie. Czy są to sprawy wymagające niezbędnie jednomyślnych uchwał Sejmu, dla dodania im większego nacisku? I to nie. Więc może rozchodzi się o jakąś specjalnie polską, narodową sprawę, którąby chciano wprzódy bez posłów ruskich załatwić? Znowu nie! Z jakiejkolwiek więc strony rzecz weźmiemy — potrzeby takiego poprzedniego poufnego porozumienia w Kole dopatrzeć trudno.....

W owych uchwałach Wydziału upatrujemy — jak już wczoraj podnieśliśmy—pierwszy krok ku zrealizowaniu myśli posła Abrahamowicza, ażeby obrady klubowe zastąpić obradami i uchwałami solidarnego, jednego Koła... Minęły te czasy, kiedy można było pod płaszczykiem solidarności sejmowego Koła zatykać usta niezawisłym posłom, krępować ich działalność, stwarzać sztuczną większość i zapewniać rządy pewnemu kółeczku. Urządzenia Koła polskiego w Wiedniu nie można naśladować we Lwowie. Co tam w obec nieprzyjaźnych krajowi żywiołów może być uzasadnionem — tutaj nie miałoby żadnej racji bytu.“

Krajowe Towarzystwo ochrony własności ziemskiej.

Od p. Zygm. Jaroszyńskiego z Błudnik, inicjatora projektu zawiązania kraj. Towarzystwa ochrony własności ziemskiej i gorliwego w tej mierze pracownika, otrzymujemy dziś następujące pismo:

„Przeczytawszy artykuł, dotyczący „Towarzystwa ochrony własności ziemskiej“, przedrukowany przez *Rolnika* z *Nowej Reformy*, nasuwa mi się kilka myśli, któremi radbym się podzielić z czytelnikami *Dziennika Polskiego*.

Owóż przedewszystkiem narzekanie autora tego artykułu na opieszałość, z jaką postępuje subskrybcja na założenie rzeczonego Towarzystwa, jest niezawodnie zrozumiałe i usprawiedliwione, nie mogę jednak dopatrzeć się rezultatu tego narzekania, którego pomieniony autor oczekiwać się zdaje. Nie dość bowiem jest zaznaczyć, że coś się źle dzieje, ale należy wyjaśnić, dla czego tak się dzieje i wskazać środki, któremi to złe usuniętem być może. Tu jednak autor artykułu poprzestał jedynie na krytyce i na napiętnowaniu nieofiarności i obojętności naszej na własne nasze, a tem samem kraju całego dobro, nie starając się wniknąć w powody i nie zaznaczając, co czynić mamy przeciw temu. Powiem więcej, iż autor nie zadał sobie nawet pracy, aby poinformować się dokładnie o obecnym stanie sprawy, o której pisze, i z tego powodu podaje mylne daty, które w obec rzeczywistych byłyby jeszcze o wiele pomyślniejsze. I tak: nie subskrybowano dotychczas 50.000 zł. na Towarzystwo ochrony, ale zaledwie 24.800 zł., z których wpłacono do tej pory tylko połowę tej sumy, zatem 12.400 zł., a nie połowę sumy 50.000 zł. Dalej najofiarniejszy choć i jeden z najbogatszych założycieli Towarzystwa, subskrybował zaledwie ⅕ część tej sumy t. j. 10.000 zł. Zatem o wiele jeszcze gorzej i czarniej sprawa ta przedstawia się aniżeli ją widział autor artykułu *Nowej Reformy*; a przecież i to mojem zdaniem daje wytłomaczyć się w obec warunków, które do tego prowadzą i są powodem takiego stanu rzeczy. Przedewszystkiem należy przyznać, że ci, którzy potrzebują pomocy od Towarzystwa ochrony — a takich jest bardzo wielu wśród większych właścicieli w kraju — zaledwie w bardzo małej części mogą przyczynić się swemi wkładkami do założenia tej instytucji. Niepodobna bowiem wymagać, aby właściciele odłużonych majątków, których przychód jest często mniejszym od rozchodu, zdobyć się mogli choćby na najskromniejszą wkładkę, jaką przedstawia wartość jednego udziału zawiązującego się Towarzystwa, w kwocie 200 zł. A zatem uposażyć Instytucję tę w fundusze, mogą tylko majętniejsi i głównie kapitaliści którzy sami nie potrzebując ratunku wyczekiwanego od Towarzystwa, muszą znaleść zachętę do lokowania w ten a nie inny sposób swoich kapitałów. Nie jeden z nich poznawszy doniosłość celu zawiązywanej instytucji, w nim samym znajdzie dostateczną zachętę a nawet obowiązek przyczynienia się do dobra kraju, nie zwracając bacznej uwagi na korzyść lokacji. Znajdą się i tacy, którzy gotowi dla tego celu poświęcić dochód od swej wkładki, a nawet część i całość swego udziału gotowi złożyć na ofiarę dla kraju, jeśli widzą tego potrzebę. Ogół jednak musi zastanowić się nietylko nad tem, czy kapitał nie przepadnie, lecz czy i procent od tego kapitału dochodzić będzie. Z tego wynika, że dla ogółu kapitalistów zachętę do subskrypcji udziałów, stanowić może przeważnie przekonanie o pewności lokacji i lukratywności interesu.

Przypatrzmy się teraz, czy zakładane u nas stowarzyszenia tego rodzaju dają gwarancję, żądaną przez kapitalistów? Owoż, zaledwie najpoważniejsze dwie instytucje obywatelskie (bo nie mówię tu o przedsiębiorstwach na zysk jedynie obmyślanych), tj. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i Towarzystwo kredytowe ziemskie, odpowiadają wymaganym warunkom, a i tu jeszcze dałby się postawić nie jeden zarzut rozrzutności, jak np. stawianie kosztownych budynków, dekorowanie sal obrad i zbyt hojne dotacje wyższych a często zbyt licznych kierowników. Natomiast inne podobne Stowarzyszenia, choćby takie jak Spółki rolnicze, nietylko nie przynoszą akcjonarjuszom dochodu od wkładek, ale jeszcze wykazują stratę kapitałów i — co więcej — skutkiem odpowiedzialności każdego członka, do wysokości kilkakrotnej wkładki, grożą stratą, kilkakrotnie zwiększającą kapitał włożony. Myliłby się, ktoby ztąd wyprowadził wniosek, iż stan taki dowodzi fałszywie pojętego interesu takiej instytucji, gdyż przeciwnie interes sam jest dobrym, statuta wyśmienite, i zysk mógłby być pewnym, a gwarancja kompletną, jedynie prowadzenie i kierownictwo nieudolne. Najczęściej wszystko rozbija się o brak zdolnego, sumiennego i pracowitego dyrektora instytucji i o błędne — zdaniem mojem — pojmowane ustanowienie składu Dyrekcji. Prawie każda taka instytucja, choćby najmniejsza, miasto jednego odpowiednio wynagradzanego dyrektora, posiada ich kilku źle wynagradzanych, a często nawet wcale nie remunerowanych, prócz tak zwanego dyrektora-referenta, który, pobierając za małą pensję, musi obok tej pracy szukać jeszcze innej, aby sobie dostateczne zapewnić utrzymanie. Ztąd też i trudno znaleźć zdolnego pracownika na tej niwie. Inni, t. zw. często „honorowi“ dyrektorowie, prawie zupełnie nie zajmują się swym urzędem i tylko reprezentują firmę swemi podpisami, najczęściej zaś nie znają nawet dobrze interesów, którym dają swoją aprobatę.

Ponad takim składem Dyrekcji stoi jeszcze t. zw. Rada nadzorcza lub zawiadowcza, złożona z akcjonarjuszów, którzy, nie otrzymując choćby tylko zwrotu kosztów przyjazdu, najczęściej daleko zamieszkali i mający pełno własnych interesów, z trudnością i rzadko kiedy w komplecie zbierają się na nieczęste swoje posiedzenia. W krótkim czasie takiej sesji niepodobna członkom tej Rady wglądnąć dobrze w czynności Dyrekcji i wniknąć w tok interesów, ztąd też praca ich bardzo niedostateczną i ogranicza się najczęściej na uchwalaniu remuneracyj urzędnikom, przez Dyrekcję przedstawianym. Przytem remuneracje takie i aprobowanie wydatków i wszelkich czynności Dyrekcji, zwykle bywa uchwalane z wielką łatwością, gdyż wielce niemiłem by było narażanie się na niezadowolenie Dyrekcji, a stokroć przyjemniej okazać się hojnym i łatwym, zwłaszcza, że hojność tę opłaca cały ogół Towarzystwa. Przytem i to wyznać należy, że mało ludzi posiada odwagę cywilną, opartą na bezwzględnem sumiennem przekonaniu; mało jest zupełnie niezależnych i niepotrzebujących poparcia, nawet od tych, których czynności kontrolują; mało wreszcie takich, którzy dokładnie i sumiennie interpretują obowiązek i mandat przyjęty.

Niedziw tedy jeżeli tak prowadzone instytucje obywatelskie, choćby założenie ich było najpotrzebniejszem, a interes ich celów, jak najoczywistszym, źle idą i upadają, wykazując stratę, zamiast zysków słusznie spodziewanych. Ale zarazem i dziwić się nie można, jeśli w obec tego większość kapitalistów waha się wkładać swe pieniądze w takie instytucje. Jakoż pewien jestem, że nie jednego te a nie inne względy wstrzymują od wzięcia udziału w nowozakładanem krajowem Towarzystwie ochrony ziemskiej, co się nawet wykazuje z listy subskrypcyjnej, gdzie spotykamy obok imion ludzi majętnych nieproporcjonalnie małą liczbę udziałów. A choć w obec skromnej dotychczasowej subskrypcji, przyjemnie odbija wpisanych 50 udziałów jednego z najofiarniejszych i najwięcej o dobro kraju dbałych magnatów naszych, to przecież, gdyby więcej było ufności w gwarancję, że Towarzystwo to, choć o tyle dobre będzie robić interesa, aby pewne 5% dawało, znalazłoby się nie jedno i mniej magnackie imię na liście udziałów z równą, a może i większą wkładką.

Zważywszy przeto te względy, jako też i to, że kapitaliści zwracają się wtedy liczniej do subskrypcji, gdy widzą już na liście założycieli imiona dające gwarancję — sprawa dobrze prowadzoną będzie—a takich imion dotąd mało, bo też i mało dokładnie poznajomionych ze statutem Towarzystwa—przeto, we mnie przynajmniej, dotychczasowa już lista budzi uczucie wiary, że Towarzystwo ochrony znajdzie poparcie, skoro znalazło dotychczas tylu takich, którzy mniej dla interesu, a więcej dla celu, nie wahali się wpisywać swych kapitałów.

Co się tyczy dotacji nowozakładnej instytucji, to dotychczasowym statutem, który może być jeszcze zmienionym przy zatwierdzeniu go przez ogólne zebranie akcjonarjuszy, jest ona początkowo jedynie na sumę stutysięcy oznaczoną, może być jednak zwiększoną i prawdopodobnie nią będzie. Rozpoczęcie akcji zawiązującego się Towarzystwa wymaga przynajmniej stutysięcznego kapitału, który wpłacony w połowie da możność ukonstytuowania się Towarzystwa i uchwalenia statutu, jako też rozpoczęcia działania.

Znając jednak główne zadania Towarzystwa tego i projektowany sposób prowadzenia interesów, przyznać należy, że Towarzystwo ochrony własności ziemskiej wcale nie wymaga wielkiego kapitału zakładowego, gdyż prowadząc interesa oddzielne, obejmujące odrębne i niezbyt wielkie kompleksy gruntów, z łatwością na każdy taki oddzielony od innych interes, uzyskać może kredyt w instytucjach bankowych. Mylnem przeto, zdaniem mojem, jest przekonanie, aby dotacja projektowanego Towarzystwa koniecznie miljonowaną być musiała, nie przedstawiając w innym razie korzyści i nie rokując szerszego rozwoju. Zapewne, im więcej pieniędzy ma jakaś instytucja do dyspozycji, tem większe może robić interesa i obroty. Atoli nie tyle tu chodzi o gwałtowne i prędkie unormowanie agraryjnych stosunków, ile o dobre ich urządzenie, a do tego wystarczy niezawodnie kredyt przez tak poważne Towarzystwo zdobyty.

Reasumując zatem powyższe wywody, godzę się z autorem artykułu *Nowej Reformy*, że smutnym objawem jest tak powolnie postępująca subskrypcja, na założenie Towarzystwa o tyle doniosłem dla kraju znaczeniu, lecz smutny to objaw nie obojętności dla sprawy, tylko nieufności do zbiorowych instytucyj. Zadaniem przeto prasy nie powinna być bezwzględna tylko krytyka i potępienie, na ogół społeczeństwa rzucone, ale skrzętne wyszukanie powodów złych objawów i wskazanie, w jaki sposób poprawić należy to, co jest błędnem. W danym przeto razie, należy przedewszystkiem zdaniem mojem, zapoznać ogół z doniosłością celu przez Towarzystwo ochrony własności ziemskiej reprezentowanego i wezwać możniejszych przodowników kraju, aby rozpatrzywszy tę sprawę przyłączyli się do niej, i współudziałem swojem dali gwarancję, że Towarzystwo dobrze poprowadzonem zostanie, a tem samem przyniesie korzyść nie tylko potrzebującym odeń pomocy, ale i tym, którzy tej pomocy udzielą. Obecny zjazd posłów sejmowych odpowiednią jest do tego chwilą, którą wyzyskać należy, a tego podjąćby się powinna światła i poważna prasa narodowa, której ta wdzięczna rola w udziale przypada.

Zygmunt Jaroszyński.

Zapisy ś. p. Jerzego Romana księcia Lubomirskiego na rzecz c. k. Towarz. naukowego w Krakowie.

(Dokończenie.)

(*Ze sprawozdań Wydziału kraj. wygotowanych dla Sejmu.*)

Art. XXXVIII. Sumę roczną 1 tysiąca zł. dochodów dóbr do ordynacji młodszej przydzielonych wypłacalną, przeznaczam na nagrody dla autorów najlepszych dzieł, naukowych polskich, bez różnicy przedmiotu, o którym traktuje, tudzież na nakłady takichże dzieł, a fundacja tym sposobem powstająca nosić będzie nazwę „fundacji naukowej Jerzego Romana księcia Lubomirskiego“. Fundacją tą także zawiadywać ma c. k. Towarzystwo naukowe krakowskie. Art. XXXIX. Co w artykule XXXII., o płacy na zbiory naukowe postanowiłem, stosować się ma także do płacy postanowionej na powyższą fundację. Art. XL. Towarzystwo naukowe krakowskie będzie przez przeciąg pięciu lat wpływającą roczną płacę zbierało, a zebrane pieniądze umieszczało w papierach procentowych. Po upływie każdego pięciolecia oznaczy Towarzystwo naukowe z uzbieranego funduszu sumę na nagrody użyć się mającą i ułoży nagrody, z których pierwsza wynosić będzie trzy szóste tej sumy, druga dwie szóste, a trzecia jedną szóstą. Równocześnie wydeleguje Towarzystwo naukowe Krakowskie Komisję składającą się najmniej z pięciu osób, między któremi główne działy nauk i umiejętności reprezentowane być winne.

Komisja ta przejdzie wszystkie dzieła naukowe polskie w ostatniem pięcioleciu ogłoszone, i oceniwszy onychże wartość naukową pod względem ogólnego postępu nauki i umiejętności i pod względem pożyteczności dla oświaty narodowej, uczyni wniosek do Towarzystwa, za które dzieło nagroda i jaka, czy pierwsza, druga lub trzecia przyznaną być ma. Objawiam przytem życzenie, aby także znakomite dzieła dramatyczne do nagród przyjętemi były. Towarzystwo naukowe na najbliższem posiedzeniu nagrody uchwali, takowe autorom nagrodzonych dzieł w mojem imieniu przyzna i wypłaci. Na posiedzenie Towarzystwa zaproszeni będą obaj ordynaci i nadzorca. Art. XLI. Wolno Towarzystwu naukowemu część z funduszu ubiegłego pięciolecia, jaką za stósowną uzna, obrócić na nakłady dobrych dzieł naukowych polskich, przyczem albo wewnętrzna wartość naukowa, albo szczególna pożyteczność rozstrzygać winna. Rachunek z obrotu i użytku funduszu ostatniego pięciolecia, udzieli Towarzystwo naukowe obom ordynatom, nadzorcy ordynacji,

---

1)

„Pan radca w biurze i w domu.“

Adama E. Aniołowskiego.

Ogół ludzi, czyli tak zwani zwyczajni śmiertelnicy przebywają mniej więcej jednakie koleje życia. Ludzie ci kończą studja przed dojściem do pełnoletności, zajmują to lub owo stanowisko, żenią się, a czasem ich żenią, zostają ojcami, potem czytują gazety, jedni zaczynając od kroniki, a inni od telegramów, grywają preferansa lub wista, gdy zdrowie pozwoli, obchodzą jubileusz służbowy — ot i spowiedź ich życia. Ani myślę twierdzić, by życie ich, jakkolwiek mało barwne, upływało bezużytecznie, aby owi cisi pracownicy nie oddawali pewnych usług społeczeństwu, chcę tylko powiedzieć, że jest ono tak monotonnem, jak skrzekot jeziornych śpiewaczek. Jeden dzień w ich życiu tak podobny do drugiego, jak twarze bliźniaków.

A przecież i ci ludzie ongi zupełnie inną zakreślali sobie przyszłość, — i oni marzyli o wielkości, sławie, o imieniu, któreby nietylko rodzina i najbliżsi znajomi powtarzali. Marzenia jednak, jak każde marzenia, siłą woli, hartem duszy i żelazną wytrwałością nie poparte, ulotniły się z biegiem czasu. W miejsce Mickiewiczowskiego ideału stanął ideał k o n iebieskich, piwnych lub czarnych oczkach, dla którego po ślubie nie wystarczają gorącem miłości tchnące słówka, cukierki i kwiaty. Kandydat do wielkości wprzęgnięty w rydwan takiej boginki, myśli o awansie... dla wyższej pensji.

Dopiero w wieku późniejszym, gdy głowa przybieleje i gdy dojdzie się do złotego kołnierza, odzywają się u niektórych dążności lat młodzieńczych. Ten i ów zostawszy radcą, wstępuje na arenę pozasądowej działalności i dobija się choćby o miejsce w Radzie gminnej, albo o krzesło prezesa w Kasynie. Wielu jednak i wtedy używa spokojnie lepszego chleba, nie mieszając się, ni do miejskiej, ni do krajowej polityki.

Do tych ostatnich należał pan radca Dmuchalski, który nie myślał nawet o prezesostwie. O inne tytuły nie ubiegał się, bo i tak duch jego upadł pod ciężarem ciała, którego radca więcej dźwigał niż każdy zwyczajny człowiek i pod obowiązkami urzędnika, męża i ojca czterech córek.

Strach powiedzieć!—Dmuchalski miał cztery córki. Jakim cudem na jego ojcowskiej głowie błąkało się jeszcze paręset włosów, trudno i zrozumieć. Czterema córkami bowiem mógłby nie martwić się udzielny książę, albo straganiarz — ale dla zwykłego c. k. ra cy, żyjącego tylko z pensyjki, musiały one stanowić niewyczerpane źródło kłopotów.

O wieku córek radcy trudno coś stanowczego powiedzieć w obec sprzeczności zdań rodzicielskich z opinją publiczną. Pierwsi, a szczególnie matka upierała się przy dziewiętnastej wiośnie dla najstarszej Milci, w obec czego najmłodsza mogłaby liczyć co najwyżej szesnastkę. Opinja publiczna zaś uznawała pannę Emilję za blizką pełnoletności. Bądź co bądź, wszystkie panny Dmuchalskie ukończyły edukację i mogłyby były już uszczęśliwić czterech właścicieli krawata i fraka. Ponieważ jednak dzisiejsi mężczyźni zapomnieli o starem przysłowiu, że rannego wstania i wczesnego ożenienia nikt nie pożałował, więc wstają o dziewiątej, a żenią się po upływie trzydziestki—i dla tego panny Dmuchalskie pozostawały jeszcze na opiece papy.

Kręciło się koło nich wiele szerszeni i komarów tużurkowych, ale ci oprócz brzęczenia nic nie ofiarowali—zresztą i panny posiadały guścik tak wybredny i takie przeświadczenie o własnej wartości, że ani żaden z kręcących się młodzików nie odpowiadał ich ideałom, ani też nie myślały zaszczycać swą rączką bylejakiego auskultancinę.

Idealiki owe zaczerpnięte z powieści i romansów ulegają zwykle zmianie, skoro egzaltowana panienka nabierze przekonania, że życie nie jest powieścią, ani ludzie romansowymi bohaterami, a przyroda nie zawsze tworzy według prawideł estetyki. Zwrot więc ku zwykłej prozie mógł nastąpić i w zapatrywaniach naszych panienek. Inaczej jednak miała się rzecz co do owego przeświadczenia o wysokiej indywidualnej wartości. Ono zdawało się opierać na rzetelnych podstawach, bo znajdowało sankcję u szerokiej publiczności.

Mówią wprawdzie, że dla kobiety tem lepiej, im mniej się nią ogół zajmuje — jednak wielcy ludzie nie podlegają powszechnym prawidłom, a panny Dmuchalskie zaliczano do znakomitości. Wszystka inteligencja w T..... korzyła się przed niemi, a sława ich wybiegała nawet po za rogatki miasta, gdyż od czasu do czasu imiona Dmuchalskich widniały w miejscowym tygodniku w dziale sprawozdawczym z koncertów i teatrów amatorskich.

Nie było wieczorku muzykalnego, ni koncertu, w którymby Milcia i młodsza jej siostra Klodzia nie brały czynnego udziału, pierwsza jako pianistka, druga jako spiewaczka.

Milcię „cudowne dziecko“, od lat najmłodszych obsypywano oklaskami i pochwałami, i kładziono jej w uszka pierwej, zanim lalkę porzuciła, o wielkim talencie muzykalnym. Stósownie do tego rodzice kierowali wychowaniem przyszłej koncertantki, która też trzy czwarte życia swego spędziła przy fortepianie. Rodzice uwierzyli w muzykalny genjusz córki, publiczność chwaliła, jak chwali wszystko, czego w oczy ganić nie wypada, a panna z czasem przypięła sobie koturny i powtarza, że ją Pan Bóg stworzył tak wielką.

Później — a było to po jakimś prywatnym wieczorku artystycznym, odkryto w młodszej Klodzi głos, którego spieniężenie na targu europejskich występów przyniosłoby laury i tysiące. W mieście T... przebywała wówczas renomowana nauczycielka śpiewu, pani Adolfini, która jedynie w braku angagement udzielała lekcji po 50 cnt. za godzinę. Ona to stanowczo orzekła, że Klodzia ma przed sobą wielką przyszłość, i kierowała wykształceniem panienki według szkoły włoskiej. Po roku owej gimnastyki krtaniowej Adolfini znikła z horyzontu, Klodzia jako debiutantka ujrzała światło scenicznych kinkietów, i podbiła sobie odrazu serca słuchaczów i krytykę. W obec tego powodzenia myślano nawet o artystycznej wędrówce, ale radca jako człowiek znający świat i ludzi mniej pochlebnie wyrażał się o pozakulisowem życiu śpiewaczek nawet tej miary, co Klodzia, i dlatego jako troskliwy o cnotę dziecka ojciec pozwolił tylko na amatorskie występy.

Dwie najmłodsze córki Dmuchalskich, Sydzia i Lola odczuły w sobie powołanie do kultywowania sztuki dramatycznej i w ogóle literatury. Wypożyczalnia książek w T... nie mogła nastarczyć dzieł zagorzałym zwolenniczkom wszystkiego, co w szatę poezji lub powieści obleczone. Panienki pisywały nawet wiersze, które atoli spoczywały w teczce. Ciekawemu byłyby one wyjaśniły, że niektórzy poeci (?) posuwają licentiam poeticam aż do pisowni zapożyczonej z listów pana kaprala do „sercem najukochańszyj Marysi“. Sydzia nosiła się podobno z myślą napisania dramatu, lecz plany jej literackie nie przeszły do wiadomości dzienników i całego inteligentnego świata, zdaje się, jedynie z tej przyczyny, że autorka ich nie należała do głów ukoronowanych.

Otóż pan radca obdarzony taką literacko-muzykalną czwórką, miał najsłuszniejszy powód do uważania się za szczęśliwego ojca, i tej to zapewne okoliczności zawdzięczał wieczny uśmiech na arbuzowatej twarzy.

Takiego też uśmiechniętego, rumianego, spotykamy w biurze sądu obwodowego, pod liczbą 15.

Kancelarja pana radcy niczem nie różniła się od wszystkich innych biur urzędniczych, w których skromność w umeblowaniu dałaby się jeszcze dalej poprowadzić, gdyby podłoga mogła służyć zarazem za stół i krzesełko. Para biurek podobnych do żydowskich szynkfasów, na żółto polakierowanych, kilka krzeseł odwiecznych, umywalnia z wyszczerbioną miednicą, szklanką i karafką ze szkła zielonkowatego i brudnym ręcznikiem, ot i całe umeblowanie. Na ścianie niby podobizna monarchy.

Przy jednem biurku w szerokim, staroświeckim fotelu siedział a raczej leżał sam pan radca. Nad drugim stolikiem dumał młody człowiek, auskultant, prawa ręka radcy. Dmuchalski puszczał kłęby dymu z fajki na długim cybuchu, auskultant pomagał sobie w myśleniu paleniem papierosa, w małym więc pokoiku snuły się gęste obłoki dymu.

Do pokoju wszedł wysoki drągal, o przystrzyżonych wąsach i rozczochranej fryzurze, w ubraniu więziennem, który we dnie sprawował funkcję posługacza, a na noc odchodził do swego przymusowego mieszkania, kaźni. Posługacz zbliżył się do radcy i podał mu przyniesioną plikę papierów.

— Mylne akta — rzekł radca, popatrzywszy na fascykuł.

— Kiej takie dali pan hadjunkt z rejstratury i podali, co je rychtig.

— Czytać nie umią, — mruknął radca. — Odnieś, albo nie, ruszaj z Bogiem. — Panie Stecki, — rzekł do auskultanta, — zechciej pan poszukać mi w registraturze aktów według tej notatki. Z tymi manipulantami prawdziwe utrapienie, nic nie rozumią, nic nie zrobią uczciwie, — mruczał dalej, rzucając przyniesiony mu co dopiero fascykuł na obok stojące krzesło.

Auskultant pobiegł do registratury, a tymczasem do biura wszedł mężczyzna młody, więcej jak skromnie ubrany i zaraz przy drzwiach oddał czołobitny ukłon plecom pana radcy, mówiąc: — Padam do nóżek pana radcy dobrodzieja.

— Cóż nowego? — odrzekł radca, spoglądając na przybyłego. — Znowu jakieś wyjaśnienia, chwilki spokoju nie mam.

— Pan radca raczy wyjaśnić znaczenie tego ustępu, nie możemy go odczytać, — mówił przybyły, podając Dmuchalskiemu zapisany arkusz papieru i wskazując odnośne miejsce.

— Od czegoż, do licha, u was głowa na karku, że niczego sami nie odgadniecie; litery jak na abecadlniku dla ciemnych; jeszcze dla was niewyraźne.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

właściwemu Sądowi i Wydziałowi Sejmu krajowego.

Art. XLII. Gdyby Towarzystwo naukowe Krakowskie albo rozwiązane, albo w czynnościach swoich przez dłużej niż dwa lata zawieszone było, wstąpi w jego miejsce co do fundacji mojej naukowej grono lekcje swe publicznie w języku polskim miewających profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Zakładu technicznego krakowskiego. Od czasu rozwiązania lub zamknięcia czynności Towarzystwa naukowego krakowskiego wnoszoną będzie roczna płaca na rzecz fundacji mojej naukowej do właściwego Sądu ordynackiego, a nawet uzbierany już w kasie Towarzystwa naukowego znajdujący się fundusz, winien w takim wypadku nadzorca ordynacji odebrać i do właściwego Sądu złożyć. Wypłata zaś dziać się będzie za przekazem grona profesorów i wnioskiem nadzorcy ordynacji. Art. XLIII. Gdyby kiedykolwiek język polski przestał być językiem wykładowym na Uniwersytecie Jagiellońskim, natenczas Rada ordynacka postanowić winna, któremu z istniejących Zakładów lub Towarzystw naukowych polskich prawa Towarzystwu naukowemu krakowskiemu co do mojej fundacji naukowej przyznaną, przydzielone być mają. W braku zaś takiego Zakładu lub Towarzystwa winna Rada ordynacka w inny odpowiedni sposób utrzymanie mojej fundacji zabezpieczyć. Art. XLIV. Ani połączenie się ordynacji młodszej ze starszą, ani rozwiązanie ordynacji, nie ma w niczem dotyczeć fundacji mojej naukowej, która w obu wypadkach nieprzerwanie trwać będzie. Jednak w wypadku rozwiązania ordynacji, winna Rada ordynacka przed rozwiązaniem się własnem, w porozumieniu z tym zakładem, który fundacją moją zawiadywać będzie, postanowić, w jaki sposób istnienie tej fundacji naukowej na przyszłość zabezpieczone być ma. Art. XLV.

Straż i opiekę tak nad zbiorami naukowemi mego ustanowienia, jak nad fundacją moją naukową, z uchyleniem wpływu władz rządowych powierzam Wydziałowi Sejmu krajowego, atoli i Wydziałowi krajowemu, nie nadając prawa mięszania się w zarząd wewnętrzny. Władze administracyjne w żadnym wypadku, nawet gdyby Wydziału krajowego nie było, ustanowieniami memi opiekować się nie będą. Rozumie się atoli, że nadzoru policyjnego, jaki Rządowi koniecznie przysługiwać musi, ani uchylić chcę, ani mogę. Art. XLVI. Wszystkie postanowienia niniejszego aktu, nieograniczone wyraźnie do jednej lub drugiej ordynacji, do obu razem ściągają się. Art. XLVII. Do wszystkich spraw ordynacji się tyczących, powołuję c. k. Sąd obwodowy rzeszowski i w ogóle ten Sąd, któremu dobra Rozwadów podlegać będą. Art. XLVIII. Na wykonawców niniejszego rozporządzenia mego, zapraszam Kazimierza hrabiego Krasickiego i Kazimierza hrabiego Stadnickiego, spodziewając się, że zaproszenie moje przyjmą i nad ściśłem i spiesznem wypełnieniem mej woli czuwać będą. Dano w Charzewicach dnia 14. marca 1863. *Jerzy Roman książę Lubomirski* m. p.

Jako świadek Władysław książę Sanguszko m. p. Jako świadek Adam hr. Potocki. m. p. Jako ostatniej woli rozporządzenia świadek podpisuję Konstanty Nowaczyński".

Gdy po śmierci spadkodawcy spadek po nim przypadł na brata jego śp. Adama księcia Lubomirskiego, wypłacał tenże przypadające raty od roku 1866 do roku 1869 jak najregularniej.

W roku 1869 przekazał książę Adam Lubomirski połowę spadku a z tem i obowiązek wypłacania połowy legatu synowi swemu, księciu Hieronimowi Lubomirskiemu; wypłata przypadającej na niego połowy legatu trwała do roku 1872.

Książę Adam Lubomirski uiszczał się jednak ze swej części aż do śmierci, t. j. do dnia 18. czerwca 1873.

Odtąd nie wpływa już żadna rata.

Wydział krajowy powziąwszy dopiero przed kilkoma tygodniami wiadomość o zapisach fundacyjnych ś. p. księcia Jerzego Romana Lubomirskiego na rzecz c. k. Towarzystwa naukowego, obecnie c. k. Akademji umiejętności w Krakowie i o wpływie, jaki kurator zastrzegł Wydziałowi krajowemu na te fundacje, postanowił ze swej strony odezwać się do spadkobierców dostojnego fundatora i przypomnieć im wolę jego. Ta interwencja Wydziału krajowego odniosła już po części zamierzony skutek. Książę Hieronim Lubomirski bowiem, dzierżyciel dóbr na starszą ordynację imienia książąt Lubomirskich przeznaczonych, w piśmie z daty Bakończyce dnia 26. października 1886 odpowiadając na reskrypt Wydziału krajowego z dnia 19. października 1886 l. 59.394 oświadczył:

„Że dopóki ordynacja sankcji cesarskiej nie otrzyma i dopóki on (książę Hieronim) dobra na ordynację starszą przeznaczone będzie posiadał, dopóty, począwszy od 7. lutego 1887 datek roczny tysiąca zł. na zbiory naukowe pod zarządem c. k. Akademji umiejętności zostającej, na ręce Wydziału krajowego będzie nadsyłał".

Jakoż istotnie książę Hieronim Lubomirski dołączył do swego pisma kwotę 1.000 zł. tytułem datku, wypadającego na dzień 7. lutego 1887, którą to kwotę Wydział krajowy pismem z dnia 29. października 1886 do LW. 63.852 c. k. Akademji umiejętności w Krakowie przesłał.

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołów posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z d. 6. listopada b. r.*)

Rada nie uwzględnia rekursów gmin i obszarów dworskich w Brzozdowcach i Jazłowcu w sprawie zaopatrzenia wdów po zmarłych nauczycielach tych gmin. — Rada przenosi w czasowy stan spoczynku Józefa Chana, naucz. szkoły ludowej w Dębicy. — Rada uchwala zorganizować z dniem 1. września 1887 szkoły filjalne w Gródku i Sieciechowie, a szkołę etatową w Chwałowicach. — Rada zatwierdza uchwałę Reprezentacji gminnej w Czaszynie w sprawie ustanowienia języka ruskiego językiem wykładowym w tamtejszej szkole ludowej. — Rada uchwala przeistoczyć szkołę ludową w Niżankowicach na trzyklasową z dniem 1. lutego 1887 i przyłączyć do jej zakresu gminę Malkowice. — Rada nie uwzględnia rekursu obszaru dworskiego w Bratkowicach przeciw wymiarowi prestacji na płacę nauczyciela. — Rada pozwala na ustanowienie nauczycieli nadetatowych przy szkołach ludowych w Sołotwinie i Bohorodczanach. — Rada uchwala zalecić obraz historyczny Leonarda Bauera do zakupna dla szkół ludowych, seminarjów nauczycielskich i szkół średnich. — Rada pozwala na ustanowienie nauczyciela nadetatowego dla szkoły męskiej w Horodence.

Lud Żmudzki na straży Kościoła.

Z Kowna piszą do *Czasu* d. 17. listopada: Domek szpitalny wraz z kościółkiem w Kenstajciach, powiat Telszewski na Żmudzi (zapewne od „kęsti" cierpieć), pierwotnie, podług myśli fundatora, był miejscem przytułku dla chorych wszelkiego stanu; ogólna nad nim inspekcja należała do władzy dyecezjalnej, opiekę nad chorymi mieli Rochici. Po zabraniu funduszów zakład zwiniętym być musiał. Część gruntów (30 dziesięcin), jako ugodje zostawiono przy kościółku, którym dotąd zawiadywał miejscowy ksiądz — filjalista — łącznie z domkiem, — przeznaczonym w czasie późniejszym na przytułek dla kapłanów zniedołężniałych i nieuleczalnych. Był to jedyny dom dla inwalidów w dyecezji żmujdzkiej (w której jest 1,200.000 ludności i przeszło 600 księży), gdzie kapłani niezdolni do pracy dla niedołęztwa, a niemający własnych środków do życia, lub opieki u krewnych, znajdywali bezpłatne schronienie. Inwalidzi, których liczba rzadko dochodziła do 6, zostawali pod inspekcją kenstajckiego filialisty, żywiąc się z dobrowolnych datków w produktach, dostarczanych przez okolicznych mieszkańców, oraz malenkiego subsydjum, udzielanego z rzymsko-katolickiego kollegium.

W ostatatnich czasach było tam 4 kapłanów i 2 staruszków Rochitów; ci ostatni, — straciwszy długie lata na opatrunku kalek — dzisiaj sami stali się inwalidami. Z niewiadomych powodów i niespodzianie, w sierpniu bież. roku nadeszło tu rządowe rozporządzenie o zamknięciu domu i kościoła w Kenstajciach, wraz z dyspozycją przekazania ugodjalnej ziemi na rzecz prawosławnej cerkwi, mającej stanąć w miasteczku Szkudach (o 6 mil odległych), oraz przeniesienia dwóch zniedołężniałych kapłanów do klasztoru Bernardynów w Kretyndze. Pokazało się, że jest w rzeczywistości nie 2, lecz 6 inwalidów; pod tym względem administracja miejscowa widocznie popełniła pomyłkę w swoich przedstawieniach do sfer wyższych.

Po wydaniu odnośnych dyspozytów przez władzę cywilną i duchowną, 24 września przybył do Kenstajć Telszewski sprawnik, oraz dziekan olsiadskiego dekanatu i proboszcz olsiadski, opatrzeni ukazami z Konsystorza kowieńskiego, i stanęli na termin przez sprawnika wskazany. Sprawnik zasekwestrował mienie ruchome i nieruchome, należące do przytuliska, zajął się przeniesieniem ze szpitala kalek i usadowieniem ich na żmujdzkie drablaki dla przejazdu do Kretyngi. Przewieziono 5 do Kretyngi, szóstego do miasteczka Kalwarji, jako bliższego punktu, gdyż lekarz nie ręczył, by chory mógł przenieść dalszą podróż. Te czynności delegowanej komisji odbyły się bez zamięszania, wprawdzie nie bez rozrzewnienia i płaczu kenstajckich mieszkańców. Skoro zaś komisja przystąpiła do zamknięcia kościoła, zkąd naprzód wynieść należało Najświętszy Sakrament i sprzęt kościelny, do przyjęcia których miał polecenie pleban olsiadski — lud, już w przeddzień aktu, t. j. 23. od rana tłumnie zgromadzony, zaległ kościół i nie dopuścił wstępu komisji. Jedni u progu kościoła, padając do nóg sprawnika, błagali, by zostawiono im kościół; drudzy wołali z wnętrza kościoła: „Nie wpuścimy do kościoła, dopóki deputacja, wysłana do Petersburga, o skutku próśb naszych do monarchy nie uwiadomi nas; jeżeli się nie przychyli cesarz do próśb naszych, wówczas ustąpimy z kościoła;" inni nareszcie, trzymając w oblężeniu presbiterjum, modlili się w żałośnym jęku przed wielkim ołtarzem. Próbowali we drzwiach kościoła przemówić do zgromadzonych dziekan, pleban olsiadzki i nareszcie miejscowy filialista, ale daremnie, przeciągłe wołanie ludu jękiem i szlochami zagłuszyło wszelkie wysiłki i natężenia głosu kaznodziejów. Nie spełniwszy polecenia, komisja zmuszoną była opuścić kościół a następnie opuściła Kenstajcie.

Kościół dotąd jest w posiadaniu ludu, który go trzyma w oblężeniu bez przerwy, czuwając we dnie i w nocy przy modłach i pieniach pobożnych. Nietylko z powiatu telszewskiego, ale też z rossieńskiego i szawelskiego, obecnie lud odwiedza kościół kienstajcki. Dostarczane bywają woły, barany, drób, jako ofiara dla żywienia czuwających; nawet izraelici dosyłają chleby, śledzie, świece bezpłatnie. To żarliwe a dziwnie wytrwałe strzeżenie kościoła (dziś już czwarty tydzień); te deputacje (słyszeliśmy, iż wysłano delegowanych powtórnie), dokonywane przez tychże chłopów, nie zdają się świadczyć przeciwko nim; chyba dowodzą, iż kościół dla nich jest bardzo potrzebnym, gdy chętnie ponoszą tyle niewczasów, tyle wytężonych starań i zabiegów, byle jeno kościół nie został zamknięty.

Trzymający w oblężeniu kościół nie dają doń wstępu księżom. Tak naprzykład, kiedy na groźne polecenie sprawnika ksiądz wszedł do kościoła, aby wynieść Najświętszy Sakrament, lud przepraszając go najmocniej i tłómacząc się smutną koniecznością, za każdym razem wyprowadzał z kościoła rozpłakanego kapłana. Przed wielkim ołtarzem goreją woskowe świece, lud się modli, śpiewa pobożne pieśni, a nawet znajdują się tacy co prawią kazania. Naprzykład było kazanie na temat, że to smutne doświadczenie, jakie Bóg obecnie zsyła na nich jest skutkiem złego ich życia, pijaństwa i t. d., co już niejednokrotnie, niestety bez skutku, księża im wyrzucali z ambony i grozili karami bożemi, które obecnie się sprawdzają. „I teraz, prawił mowca, modły nasze nie pomogą u Boga, nie wyproszą u niego litości, ponieważ modlitwy złego życia i obciążonych grzechami ludzi nie dolecą tak wysoko! Potrzebną jest modlitwa niewinnych istot, ich tylko prośby może Bóg wysłucha, a zatem prowadźcie tu wasze dzieci, tu do tej wydzieranej nam świątyni, niech się modlą, niech błagają, ażeby Bóg odwrócił gniew swój i ocalił nam kościół nasz"... i t. d. I nazajutrz i dni następnych gromady od 3 do 12 lat dzieci zaległy ołtarz, lud na kolanach dokoła kościoła obchodzi i t. p. Piękny, piękny to dowód, rzewny i świadczący o dobrej stronie naszego ludu, na którym w niedoli zawsze oparcie znaleść można... Ciężko na Litwie i smutno nam Boże!!

Na ostatek dodać winienem, że lud broniący Kenstajć pilnie się strzeże, ażeby utrzymać czyste, moralne pobudki tak wielkiego zbiegowiska, uniknąć pijaństwa i innych ztąd nadużyć i każdego nowo przybywającego do nich opatrują, ażali nie ma wódki lub innych podobnych napojów i tylko, jak mówią, zaledwie jeden był taki, co miał butelkę wódki, lecz mu ją odebrano i natychmiast zniszczono.

Rozprawa wojskowa w Parlamencie niemieckim.

Berlin 4. grudnia. W dalszym ciągu rozprawy zabrał głos Windthorst, (obok którego usiadł minister wojny, podczas gdy Moltke stanął tuż przed nim) i rozpoczął od oświadczenia, że gdy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, żadna ofiara nie będzie za wielką dla stronnictwa centrum. Jednakowoż oświadczył także, że dzisiejszą swą mową nie chce wcale przesądzać stanowiska swego stronnictwa, które zastrzega sobie całkowitą swobodę działania aż do chwili głosowania. Tego, co dotychczas dawano na cele wojskowe, krytykować nie będzie, jednakże podwyższenie żądań sprawiło niespodziankę. Nie zdałem sobie jeszcze sprawy — powiada Windthorst — z konieczności tak wielkiego podwyższenia żądań, i to dla każdej broni. Co się tyczy liczby armji francuskiej, to obniża jej znaczenie słabszy duch militarny, niż w armji niemieckiej. Zresztą minister wojny mówi tu o jakichś znanych stosunkach] sytuacji zewnętrznej, o których można się było dowiedzieć tylko z mów Kalnoky'ego i Andrassego, a te, przynajmniej z powodu sprawy wschodniej, nie każą spodziewać się wojny. Ale w końcu z jakiegoż powodu mają Niemcy prowadzić wojnę, jeżeli nie obchodzi ich wcale niezgoda Austrji z Rosją. Ze strony Francji, wojny odwetowej dziś obawiać się nie potrzeba, a tylko wskutek żądań na wojsko w Niemczech, także i Boulanger przyspieszy przedłożenie swego projektu. W każdym razie w komisji domagać się należy wyczerpujących wyjaśnień od urzędu spraw zagranicznych, inaczej nie będzie można przyjąć przedłożenia. Windthorst jest za wotowaniem najwyżej *triennium*, *septennat* dlań za długi. W razie akcji wojennej trzeba przecież brać na uwagę także armję austro-węgierską — i należy ubolewać nad tem, że Parlament żadnych nie otrzymał wyjaśnień co do stosunku Niemiec do Austro-Węgier. Nie potrzeba na to traktatów, ażeby pójść w pomoc Austrji, jeżeli zagrożone będą także interesa Niemiec. Mogłyby one kiedyś żałować, że nie były z Austrją w takim stosunku jak za czasów Związku niemieckiego. Tylko ścisły soiusz z Austrją jest rękojmią pokoju. Gdyby Niemcy zaatakowane zostały równocześnie przez Rosję i Francję, nie wystarczyłoby i żądanych obecnie 41.000 żołnierzy. Niemcy nie dorosły podobnej koalicji. W obec możliwości wojny z Rosją wskazanem jest również lepsze traktowanie prowincyj wschodnich. Mowca wyraża w końcu nadzieję utrzymania pokoju i powtarza zapewnienie, że wszystko zostanie przyzwolonem, co się okaże koniecznem dla bezpieczeństwa ojczyzny.

Wśród wytężonej uwagi zabrał głos marszałek Moltke. Należy ubolewać — mówi on — że Parlament stoi w obec nowego znacznego żądania na armję. Jednakowoż cała Europa stoi pod bronią; czy się zwrócimy w prawo czy w lewo, tu i tam sąsiedzi nasi w pełnej zbroi, i to tak dalece, że stan taki przez czas dłuższy nawet kraj bogaty tylko z trudnością mógłby wytrzymać. Okoliczność ta z koniecznością „przyrodniczą" prze ku rozwiązaniu (poruszenie), i jest oraz powodem, dla którego Rząd jeszcze przed końcem septennatu żąda odnowienia ustawy wojskowej. Dawano nam radę porozumienia się z Francją; byłoby to w każdym razie błogosławieństwem dla obu narodów i rękojmią pokoju europejskiego. A jeżeli się tak nie stanie: *a qui la faute?* Jak długo opinja publiczna we Francji domagać się będzie zwrotu dwóch pierwotnie niemieckich prowincyj, podczas gdy my stanowczo zdecydowani jesteśmy ich nieoddawać — nie ma nadziei zgody. Mówiono tu także o sojuszu z Austrją. M. panowie, sojusz z Austrją jest bardzo cennym, ale już w życiu prywatnem nie dobrze jest spuszczać się na obcą pomoc, a wielkie państwo istnieć może tylko własną siłą. Całe bezpieczeństwo nasze polega tylko na doskonałości naszej armji. Położono tu nacisk na kwestję finansową. Nie przesądzam znaczenia dobrych finansów, ale gdzie chodzi o sprawy rozstrzygające, gdzie według słów pewnego starego dowódcy landsknechtów, „papier z nabojów będzie najzwyklejszym w obiegu papierem", względy finansowe ustąpić muszą. Celem przedłożenia jest: dotychczas tak mozolnie utrzymywany pokój i nadal zachować. Przez odrzucenie projektu Parlament wziąłby na siebie odpowiedzialność za nieszczęście, jakiem jest inwazja nieprzyjacielska.

Socjalista Grillenberger oświadcza się przeciwko projektowi, albowiem socjalni demokraci nie życzą sobie utrwalenia dzisiejszego militaryzmu. Mowca nie lęka się nawet rozwiązania Parlamentu.

Po Marquardsenie (nacjon.-liber.) i wolno-konserwatyście bar. Wöllwarth, którzy przemawiali za projektem, zabrał głos minister wojny. Oświadcza on, że bystry wzrok dojrzy nieco na poparcie projektu także w mowie tronowej, zresztą pozostawia kanclerzowi państwa rozświecenia sytuacji, o ile to będzie, uważał za stowne; sam powtórzyć może tylko to, co już powiedział, że trudność utrzymania pokoju przez czas dłuższy jest rzeczą znaną i uznaną. W przyszłej wojnie z Francją liczyć się należy także z wojskami algierskiemi oraz piechotą marynarzy, która pod Sedanem wystąpiła w sile dywizji. W końcu któż zaręczy za to, że w przyszłych wojnach przewaga dowódców będzie po stronie Niemiec. Czyż Napoleon I. nie był Francuzem? Należy się trzymać starej zasady, że nie powinno się nigdy nieprzyjaciela za nisko cenić.

Welf liberalny Langwerth przemawiał przeciwko septennatowi.

Grillenberger zapewnił, że jego stronnictwo to, co minister powie poufnie w komisjach, równie sumiennie rozważy, jak inne partje, poczem projekt rządowy przekazany został komisji z 28 członków.

Wypadki na Wschodzie.

Deputacja Sobranja udać się ma z Wiednia do Berlina, a ztamtąd do Londynu, Rzymu i Stambułu. Podróż do Petersburga odpada, gdyż nie ma nadziei, aby car zgodził się na przyjęcie.

* * *

Karawełow i Cankow starają się doprowadzić do porozumienia między swemi stronnictwami. Dnia 3. bm. odbyło się pierwsze w tej sprawie posiedzenie u Karawełowa.

* * *

W Belgradzie obiega pogłoska, że Deputacja bułgarska ma zamiar zaproponować mocarstwom kandydaturę króla Milana na tron bułgarski.

* * *

Przybyły z Bułgarji dyplomata rosyjski, opowiada w pismach petersburskich, że Rosja nie może liczyć na Cankowistów tak samo, jak nie może polegać na radykałach. Dwa te stronnictwa różnią się tylko tem, że pierwsi uważają jawny opór, jako obecnie nie na czasie.

* * *

Artykuł *Graždanina*, którego główną treść podaliśmy, wprawił w zadziwienie dzienniki rosyjskie. „Jeśli *Graždanin* ma mieć słuszność, piszą *Nowosti*, natenczas porzucenie Bułgarji musiałoby być otwarcie wypowiedzianem, aby istniejące przesilenie nie oddziaływało już i tak niepomyślnie na stan finansów i na dobrobyt Rosji."

Nowoje Wremja zaś, zaczepiając wyrażenie *Graždanina*, że działanie Kaulbarsa przyniosło przynajmniej tę korzyść, iż odsłoniło właściwe usposobienie Bułgarji, powiada: „Nie z Bułgarji, ale z Austrji zdarło ono maskę. Cała Rosja czuje, że odtąd bierna polityka jest niemożliwą. Chwila, w której wszyscy uznają, czego potrzeba, jest bliską."

KRONIKA.

Lwów dnia 6. grudnia.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski powrócił onegdaj wieczór do Lwowa.

Nekrologja. Karol Gruchol, b. kupiec i obywatel m. Lwowa, człowiek poważany i szanowany ogólnie dla wielkiej dobroci serca, uczciwości i charakteru, zmarł onegdaj w 52 roku życia po kilkuletnich ciężkich cierpieniach. — W d. 1. bm. zmarł w Stanisławowie Narcyz z wielkiego Skrzynna Dunin Wąsowicz, obywatel i długoletni radny miasta Stanisławowa, b. starszy poborca podatkowy, emerytowany w r. 1866 w skutek udziału w wypadkach w 1863 i 64, a po ukończeniu odnośnego procesu. Śp. Narcyz, najstarszy syn Mikołaja, adjutanta jenerała Krasińskiego, kapitana wojsk napoleońskich i polskich, kawalera legji honorowej i innych orderów wielu, właściciela dóbr Wasylkowce i Urszuli hr. Zrini-Szyrynówny, był jednym z najbliższych w naszych czasach żyjących krewnych owego Stanisława hr. Dunina Wąsowicza, najprzód napoleońskiego pułkownika, a następnie jenerała w. p., który Napoleona I. z pod Berezyny wywiózł i do Paryża odprowadził. Sam śp. Narcyz, widocznie po ojcu swym tę własność odziedziczywszy, należał do rzędu tych bardzo rzadkich ludzi, których Bejła hr. Rzewuski zaliczał do rzędu bardów narodowych, chociaż nic nie pisali. Zawsze wesół, ozdobą był najpierwszych towarzystw — w dowcipie nieprześcigniony, wszystkich do śmiechu gwałtownego pobudzał opowiadaniami swemi — a sam się nigdy ani zaśmiał. A przytem sposób jego opowiadania był taki, że nikt nic mu zarzucić nie mógł i wszyscy chętnie przysłuchiwali się wybrykom jego wyobraźni, w których niemal każdy wyraz był — poezją. — Antoni Pańczyk, nauczyciel szkoły ludowej w Kurzynie, powiecie nisieckim, zmarł d. 29. zm., przeżywszy 25 lat. — Kazimierz Majewski, emeryt, zmarł w Krakowie w 77 roku życia. — Radca legacyjny Weiss v. Starkenfels, pamiętny ze swej ruchliwej działalności parlamentarnej zmarł w Lincu.

Kalendarz. Wtorek (7.): Ambrożego — Ludomyśla. Wschód słońca o godz. 7. min. 42, zachód o godz. 4.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować: na zające, kozły i jelenie, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji p. Filip Zucker 5 złr., towarzysz broni z oddziału jen. Czechowskiego, prof. dr. L. F. 5 złr. — razem z poprzedniemi 312 złr. 15 cnt.

Dla biednej żony bankowego urzędnika w Czerniowcach złożono w naszej Administracji z Dobrosina 1 złr.

Dla weteranów polskich z roku 1831 złożył w naszej Administracji p. A. Jagielski 2 złr.

Dla rodziny Voglów złożyła w naszej Administracji p. Laura Garapich 1 złr.

„Sala rozpraw". Kilku tutejszych obrońców w sprawach karnych zamierza wydawać we Lwowie pismo pod powyższym tytułem. Będzie ono wychodzić co tygodnia i zawierać stenograficzne sprawozdania z przebiegu rozpraw karnych. W obec istniejących u nas stosunków, pismo takie byłoby bardzo pożądanem.

Jubileusz aktora. Na środę d. 8. bm. (o godz. 12 w południe) przygotowują artyści teatru lwowskiego na scenie owację, z powodu 30-letniego jubileuszu zawodu artystycznego p. Bronisława Dębickiego.

Bal techników. Komitet balu techników, który się odbędzie w styczniu 1887 r. ukonstytuował się na posiedzeniu d. 3. bm. wybierając prezesem p. Śladkowskiego, dyrektora kolei Karola Ludwika, zaś wice-prezesami pp. Słonińskiego wice-dyrektora kolei państwowych, Chołoniewskiego inżyniera cywilnego, Sthala starszego inżyniera Namiestnictwa i p. Golttenthala starszego inżyniera kolei Karola Ludwika.

Doktorat. Pan Marjan Korpiński, rodem ze Lwowa, uzyskał na tutejszym Uniwersytecie dnia 4. bm. stopień doktora praw.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Adolfa Breita w Tarnopolu zarządcą pocztowym w Husiatynie.

Prezentę na opróżnione gr.-kat. probostwo *regiae collationis* w Rostokach nadało Namiestnictwo ks. Józefowi Buraczyńskiemu, dotychczasowemu gr.-kat. proboszczowi w Krzyworówni.

Odbudowanie Liska. Odbudowanie spalonego Liska, dzięki energji miejscowego komitetu ratunkowego i czujnej kontroli inżyniera Wydziału krajowego, p. Reutta, postępuje dosyć raźno.

Według urzędowych raportów z dni ostatnich wydano w ogóle na odbudowanie domów 203 konsensów, a to na 141 murowanych parterowych, 24 murowanych piętrowych i 38 drewnianych. Z tych domów pokryto blachą 55, zaś gontem 148. Połowa domów jest zupełnie ukończoną, reszta zaś pod dachem, ale jeszcze nie wykończona. Budowa wodociągu w $^2/_3$ wykonana. Ze względu, że pan Nowosielski, przyjęty przez komitet ratunkowy na sześć miesięcy jako budowniczy, miasto Lisko opuszcza, zaś dla dokończenia wodociągu jest jeszcze dozór techniczny niezbędnie potrzebny, upoważnił Wydział krajowy, na prośbę komitetu ratunkowego i gminy konduktora dróg krajowych z Sanoka, p. Przetockiego, aby w miarę potrzeby dojeżdżał do Liska dla oznaczenia robót przy ułożeniu wodociągu. Koszta z takich podróży wynikłe przyjął Wydział krajowy na fundusz krajowy. Ze względu na opóźnioną porę uznano za konieczne wykończyć w roku bież. tylko wodociąg od źródła do głównego istniejącego w Rynku zbiornika, odraczając do roku przyszłego urządzenie drugorzędnych zbiorników przy ulicy wiodącej ku Ustrzykom.

Rezultat powyżej wykazany świadczy sam najlepiej o działalności miejscowego komitetu ratunkowego, a właściwie o działalności miejscowego starosty p. Krawczykiewicza, który jest duszą komitetu. Jego to osobistemu wdaniu się i ciągłej kontroli w znacznej części zawdzięczać należy, iż miasteczko Lisko w tak krótkim stosunkowo czasie na nowo z gruzów się podniosło, a mieszkańcy, mimo ubóstwa, odbudowują swe domy z trwalszego materjału, dającego większe bezpieczeństwo od ognia.

(§) **Św. Mikołaj w Kasynie miejskiem.** Od lat kilku urządza wydział Kasyna miejskiego w lokalnościach swych zabawę dla dzieci w wilję św. Mikołaja. Otóż i wczoraj wieczór odbyła się podobna zabawa, która ściągnęła do Kasyna ni mniej ni więcej tylko 160 dzieciaków. Zabawa ochocza przeciągnęła się do 10. godziny; najprzód bawiono się w różne gry, później tańczono, a w końcu urządzono obraz z żywych osób, przedstawiający św. Mikołaja, otoczonego aniołkami. Ogólna cisza zapanowała wtenczas, gdy św. Mikołaj, błogosławiąc dzieci, upominał ich, aby były grzecznemi i swych rodziców słuchały, obiecał oraz podarunki. W końcu usłyszeliśmy chór aniołków, który pod względem wokalnym do mniej udatnych zaliczyć należy, ale gdy się zważy, że brały w nim udział dzieci niżej lat 7, wykonanie wcale nie było złe. Na zakończenie nastąpiło rozdawnictwo podarunków, a każde z dzieciaków otrzymało jakąś zabawkę. Na wszelkie uznanie zasługuje praca i starania gospodarza Kasyna, p. Niedzielskiego, który w urządzaniu zabaw kasynowych okazał się niezrównanym. Około urządzenia wczorajszego wieczorku największą zasługę położyły panie komitetowe, które z całem zaparciem się kierowały zabawami dzieci, dozorowały je, a nawet wespół z niemi się bawiły.

Nowy hrabia. P. Wład. Wolański, poseł do Sejmu kraj., właściciel dóbr Rzepiniec w pow. Buczackim, otrzymał godność hrabiego.

W sprawie procesu p. Ochrymowicza odbieramy od dra Władysława Wolskiego, adwokata w Drohobyczu, następujące pismo:

„W *Dzienniku Polskim* wyczytałem doniesienie, że p. Ozimkiewicza nie dopuszczono do dowodu prawdy w sprawie obrazy posła Ochrymowicza. Przy dotyczącej rozprawie byłem obrońcą p. Ozimkiewicza i poczucie słuszności zniewala mnie dziś do oświadczenia, że i owszem Sąd dopuścił dowód prawdy i przesłuchał ośmiu świadków, przez p. Ozimkiewicza powołanych. Gdy jednak ci świadkowie po poprzedniem zaprzysiężeniu odparli jako nieprawdę dotyczące obwinienia, wydał Sąd przeciw p. Ozimkiewiczowi wyrok potępiający.

Z poważaniem *Dr. Wolski.*"

Wydział Tow. gimn. „Sokoł" we Lwowie składa p. Tadeuszowi Barączowi za cenny i wspaniały dar sokoła, oraz p. Karasińskiemu za zwierciadło, ofiarowane na rzecz Tow. gimn. „Sokoł" serdeczne podziękowanie.

Klub cyklistów. Celem wzajemnego porozumienia się odbędzie się we środę 8. bm. o 2-ej po południu zgromadzenie cyklistów w górnych lokalnościach gmachu „Sokoła" (w tz. Langówce). Komitet inicjatorów zaprasza wszystkich amatorów sportu welocypedowego do jak najliczniejszego udziału.

Pamiętajmy o ptaszkach.

Jam ci śpiewał w lepszej dobie,
Dziś, gdy szumi wichrem las;
Jeśliś uczciw, niech przy tobie
Pod twą strzechą znajdę wczas.
Głód i śniegi dały nieba,
Przyjm sierotkę w niski próg;
Okruszynę daj mu chleba,
A zapłaci tobie Bóg. (*Z Micheleta.*)

Zima! mrozy! śnieg i lody! Wyrazy te usposabiają smętnie nawet tych, którym przynoszą nowe rozkosze. Ubodzy truchleją. Najubożsi w litości szukają ocalenia. Miłosierdzie ludzkie otwiera swe ramiona. Otwierają się domy przytułków, ogrzewalnie i tym podobne urządzenia dla ludzi. Najuboższemi są ptaki wolne, nieopuszczające nas w zimie. Minęły dla nich piękne, słoneczne dni lata. Śpiew zamarł, a nastała troska o życie. Ptastwo nie znosi długo tej troski. Kilkudniowy głód i mrozy, to dla nich śmierć, spokojna lecz okropna. Ptastwo rozweselające nas śpiewem, oczyszczające sady, ogrody i pola nasze z szkodliwych owadów, nie żebrze jałmużny, choć miałoby prawo do wdzięczności naszej. Osowiałe, o napuszonych piórkach siedzi spokojnie, milcząco, a tylko serca czułe, litościwe, zrozumieją te prośby nieme. Każdy, kto może, niech spieszy z pomocą. Każda okruszyna chleba, każde ziarnko rzucone ręką litościwą w miejsce dostępne, od śniegu wolne, ratuje życie wiernych naszych przyjaciół.

Ojcowie! matki! nauczyciele! zalecajcie dzieciom tę miłą troskę o ptaki, uszlachetniającą ich młode serduszka!

Towarzystwo, jak zwykle, i tego roku urządziło żywienie ptaków na Wysokim Zamku, w Ogrodzie Miejskim, na Wałach Namiestnikowskich i Hetmańskich. Jest to kroplą w morzu!

Wzywamy wszystkich do małej ofiarności, do współudziału!

Redakcje wszystkie upraszamy o powtórzenie tej odezwy.

Miesięcznik Towarzystwa ochrony zwierząt.

Porwane dzieci. Przytrzymano tu we czwartek Ewę Kurkową *alias* Kurczychę, żebraczkę, rodem z Borek Janowskich, liczącą lat 45, poszukiwaną od kilku miesięcy za porwanie trzy-letniego dziecka, faktora tutejszego Mojżesza Hakla, które to dziecko dopiero w kilka tygodni potem zostało tej kobiecie na Hołosku odebrane. Przytrzymana, przyznając się do tego czynu, podaje, że pod jesień br. napotkała za Żółkiewską rogatką innego także chłopczynę, około 4 lat liczącego, ubranego w cienką koszulkę i chusteczkę, którego ulokowała u swego brata Ołeksy Kurka w Borkach Janowskich, gdzie się dotąd znajduje. Przytrzymaną odstawiono do tutejszego Sądu krajowego karnego.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 5. grudnia. Skradziono czarne palto zimowe wart. 23 zł. i przenoszony surdut z świadectwami służb. i paszportem Tomasza Turczyna. — Zgub. koszyczek z kluczykami, pularesem i rękawiczkami. — Znal. w teatrze zarękawek, sakiewkę z 36 ct. i receptą, i kartę zast. l. 7255.

(*F. L.*) **Żółkiew** 2. grudnia. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że pocztmistrz tutejszy p. Franciszek Zoner, obywatel ogólnie lubiany i szanowany, z powodu nadwerężonego zdrowia, do czego 46-letnia służba pocztowa z pewnością mu się przyczyniła, ma zamiar zrezygnować z naczel-

[illegible] tutejszego urzędu pocztowego i telegraficznego. W obec tego nasuwa nam się myśl, że w tym razie byłoby zupełnie na czasie, ażeby tutejszy urząd pocztowy i telegraficzny przeistoczony na urząd erarjalny. Już oddawna we wszystkich miastach dawnej obwodowych, przeprowadzono takie przeistoczenie, jedna tylko Żółkiew stanowi w tym względzie niewytłumaczony wyjątek. Dawniejszy obwód żółkiewski, z którego obecnie utworzono cztery powiaty, był jednym z największych w Galicji, i obejmuje 30 urzędów pocztowych, między któremi nie ma ani jednego erarjalnego, podczas gdy dawne obwody mają ich po kilka.

Widzieliśmy w budżetach państwowych, że poczta i telegraf przynoszą ck. Skarbowi do pięciu miljonów czystego dochodu. Są to jeszcze instytucje nie finansowe, a zatem tak zwane „Ersparnisrücksichten" nie powinne mieć tu miejsca. [illegible] Dyrekcja poczt i telegrafów chciała [illegible] się bliżej w tej sprawie, i nie robić dla Żółkwi wyjątku, lecz równie jak i miastom obwodowym tak i Żółkwi wymierzyć zasłużoną sprawiedliwość.

Wiedeń 4. grudnia. (*Głośna sprawa*). Wiadomo, że radca dworu Borutzky, były prowizoryczny kierownik pocztowych Kas oszczędności, [illegible] niejakiego Aleksandra de Gerard i [illegible] Hattanek o obrazę honoru. Powodem [illegible] było podanie, wniesione przez p. Gerarda do Dyrekcji policji, w którym opowiada, że w jednym z pism tutejszych pojawił się niedawno [illegible] przyrzekający każdemu, który pewnej [illegible] udzieli pożyczki 3 do 5 tysięcy złr., posadę państwową. Tą wysoko postawioną osobistością był radca dworu Borutzky. [illegible] dowiedział się piszący, że wielu, którzy p. Borutzkiemu pożyczali pieniędzy, otrzymało w ten sposób posady przy Kasach oszczędności. Rzecz [illegible] sprawę wywołała wielką sensację [illegible] napięciem wyglądano rozprawy, która [illegible] na poniedziałek, zwłaszcza, że o[illegible] podjął się przeprowadzić dowód prawdy. [illegible] jednak niespodziany obrót — pan [illegible] cofnął oskarżenie, albowiem stan [illegible] nie pozwala mu narazić się na wzburzenie [illegible] procesu. — Spensjonowanie pana Borutzkiego ze względu na stan zdrowia już nastąpiło.

Wiedeń 4. grudnia. [illegible] dyrektora Zakładu kredytowego, w miejsce barona [illegible] nastąpić ma w krótkim czasie i między innymi wymieniają jako takiego radcę dworu [illegible] byłego dyrektora pocztowych Kas oszczędności.

Dziś uwięziono tu niejakiego Jerzego Schi[illegible], kochanka zamordowanej Rozalji Mildner, [illegible] silnych poszlak, że jest współwinnym tej zbrodni.

[illegible] przywieziono dziś z Nikolsburgu do więzienia [illegible] Sądu karnego.

Domostwo w Saardam (w Holandji), które zamieszkiwał car Piotr za pobytu swego w tym kraju, nabył na własność [illegible] car Aleksander III.

Nowi wirtuozi głodowi. Merlatti i Succi znaleźli naśladowcę w pewnym Francuzie, niejakim Aleksandrze Jacques, który, od ubiegł. wtorku rozpoczął w Londynie 30-dniowy post głodowy. [illegible] na ten czas pod najściślejszą [illegible] lekarzy.

Powód do powieści. Mieszkaniec jednego z [illegible] miasteczek Alzacji opuścił przed kilkunastu laty żonę swoją, zabierając 16-letniego syna, [illegible] dwuletnią córeczkę, i wywędrował do Brazylji, gdzie zmarł [illegible] dziesięciu laty. [illegible] kobieta po pewnym czasie rozwiodła się sądownie z niewiernym mężem i poślubiła jakiegoś wdowca z sąsiedniej wsi, który zaadoptował jej córkę. [illegible] W sierpniu roku bieżącego [illegible] z Brazylji zabrany przez ojca syn, [illegible] kupiec otrzymał bardzo korzystne [illegible] z sąsiedniej wsi. Gdy [illegible] przyszło do wyjmowania papierów potrzebnych do ślubu, [illegible] że są rodzeństwem. Ona niezwłocznie [illegible] miejsce, on zaś powrócił do Brazylji.

Skandale śród „wyższych dziesięciu tysięcy" Londynu mnożą się coraz bardziej. Sądy miejscowe mają w tych dniach drugi proces skandaliczny, w którym figurować będzie lord Colin Campbell, syn księcia Argyll, a więc szwagier [illegible] lady [illegible] małżeństwo [illegible] Marlborough [illegible] Blandford [illegible].

Schronisko dla psów spadkobiercą. Przed [illegible] dniami zmarła w Londynie mrs. Lucja Tem[illegible], wdowa po fabrykancie tapetów, i zapisała [illegible] dla psów w Battersea [illegible] testamentu [illegible] ustęp: [illegible]

Niemka.

Pewnego razu urocza wróżka zeszła na ziemię z rogiem obfitości w ręku, aby dać kobietom [illegible] czego od niej żądały.

— Daj mi [illegible] i czasu — rzekła [illegible] niech mi sięgają do stóp i za [illegible] mi służą.

— Daj mi oczy błyszczące — rzekła Włoszka — niech rzucają płomienie jak Etna, niech [illegible]

— Daj mi zgrabność — rzekła Francuzka — [illegible] pomaga w zdobywaniu serca.

— Daj mi barwy dzikiej róży, niech je na policzkach rozetrę — rzekła Angielka.

— Daj mi szlachetną postawę — rzekła [illegible]

[illegible] tylko kobieta niemiecka jeszcze nie [illegible]

Wówczas wróżka rzekła:

— Która z was chce mieć serce wierne, kochające? To ostatni z moich darów.

Wszystkie kobiety zaczęły się śmiać.

— Daj je, wróżko, tej biednej kobiecinie, która tam stoi, nam ono nie potrzebne.

A wróżka ponowiła:

— Bądź szczęśliwa; masz najpiękniejszą z piękności, będziesz kochającą i wierną; przybliż się, o! kobieto niemiecka!

Taką legendą, wyjętą z poezyj Pawła Bocchera, rozpoczyna p. Saint Cere swoją sylwetkę Niemki.

„To nie ja powiedziałem" — usprawiedliwia się złośliwie, Niemcy sami przyznają, że ich kobieta nie jest ani piękną, ani zgrabną. Dodaję, że nie jest porządną koło siebie, zwłaszcza pod względem subtelności toaletowych. Zgadzam się na to, że jest kochającą, ale podejrzywam mocno jej wierność.

Niemka jest tłustą, jasnowłosą, lśkni się jak dobrze wyszorowany rondel. Twarz myje sobie mydłem, ale paznogcie czyści nader rzadko. Robi doskonałe ciastka, gra Beethowena, ale nie ma najmniejszego wdzięku, a co się tyczy szyku, ten nie pojawia się w Niemczech. To zupełnie nieznana tam ryba.

Niemka jest wierną żoną dopóki się nie znajdzie ktoś, coby się nią zajął; żyje swojemi panieńskiemi wspomnieniami. Ale niechże spotka kogoś, coby jej, nie] to nadskakiwał, lecz był dla niej po prostu grzecznym, o! wtedy, żegnaj wierności niemiecka. Nie oddaje się, ofiarowuje się sama z niezrównaną i niezręczną zuchwałością. Trzebaby być chyba Józefem, żeby się oprzeć jej zabiegom. A naiwna przytem osłupiająco! Podać jej szklankę wody, bierze to za oświadczenie miłosne! Naznacza schadzki, sama przychodzi cię odwidzić, rozprawia o wiecznej miłości, o rozwodzie z mężem, który pełen ufności tkwi gdzieś w kawiarni za stołem przy kuflu piwa.

Nie jest to jednak wina jej natury tyle, ile wychowania. Przed zamążpójściem nabijają jej głowę romantycznym sentymentalizmem; każą jej wierzyć, że życie jest poematem! pozwalają jej mieć kuzynków i pseudo-narzeczonych, a potem wydają ją za jakiegoś opasłego drągala, który żeni się z nią po to tylko, żeby miał posag i widzi w niej sługę do wszystkiego, której nie potrzebuje płacić. Jest pewnym, że żona go kocha, jakżeby mogło być inaczej. Alboż nie jest jej mężem? Alboż nie jest jej panem? Obowiązkiem żony jest kochać go i służyć mu wiernie. I ona kocha go przez kilka miesięcy, a potem, gdy mąż coraz gorzej się z nią obchodzi, gdy ją maltretuje, zaniedbuje, wtedy przez jakąś potrzebę odrobiny poezji w życiu, przez złość, z nudów wreszcie sprzeniewierza mu się nagl[e], nie przestając mu pomimo to służyć.

Kobieta niemiecka jest w gruncie dobra i głupia. Ideałem jej jest germańczyk z czasów przedhistorycznych, tęgi i rudy. Jest doskonałą gospodynią, lecz złą kucharką, tak jak jest dobrą żoną a nieznośną kochanką. W dodatku nie umie się ubrać, nie ma najmniejszego gustu. Nosi flanelowe spodnice, drelichowe źle zrobione gorsety, grubą bieliznę i pończochy na drutach, nie sięgające kolan.

Niemka — to cała lira, tylko bez strun!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś w poniedziałek: „Aktorowie dworu."

(*m.*) **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny** urządzony staraniem Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki", ku uczczeniu pamięci Artura Grottgera, odbył się w sobotę w sali Kasyna miejskiego i wypadł pod każdym względem bardzo pięknie. Obfity i doborowy program byłby w całości wykonany, gdyby nie kierownik artystyczny sceny lwowskiej p. Żelazowski, który w ostatniej prawie chwili „z powodu nawału zajęć teatralnych" odmówił swego łaskawego udziału. Numeru tego nie zdołano więc wypełnić. Wieczorek rozpoczął krótkiem przemówieniem przewodniczący Towarzystwa, akademik Chryściński, zaznaczając doniosłość podobnych obchodów. Bardzo sympatycznie przyjęty został przez licznie zebraną publiczność p. Wolfsthal, który wybornie odegrał „Balladę" i „Polonez" Vieutempsa. Na pochwałę zasługuje deklamacja pani Stachowicz, jak również gra uczennicy p. Mikulego panny Sidorowicz. Śpiew panien Gr. i Pil. ogólnie się podobał i przyjęty został hucznemi oklaskami. Równie dobrze wypadły numera wykonane przez uczniów p. W. Wysockiego, który objął kierownictwo części muzykalno-wokalnej wieczorku. Występowali pp. Guszalewicz, Paszkowski, Czechowicz i Niedzielski. Wieczorek zakończyły piękne żywe obrazy przy oświetleniu manganowem, według układu p. Młodnickiego.

Przedstawienie amatorskie w „Sokole". Jak już donosiliśmy, odegraną zostanie w środę dnia 8. bm. opera narodowa J. N. Kamińskiego pod tytułem „Zabobon, czyli Krakowiacy i górale". W przedstawieniu tem, prócz zaszczytnie znanego kółka amatorskiego, bierze udział i były artysta sceny lwowskiej i krakowskiej, p. Fontana. Nie wątpimy przeto, że przedstawienie wypadnie doskonale. Biletów nabywać można u pp. Krimera i Bromilskiego, w cukierni p. Kosteckiego, w Towarzystwie gimnastycznem między godziną 6—8. wieczorem. Początek przedstawienia o godzinie 4. po południu.

Władysław Mierzwiński przybędzie w pierwszych dniach stycznia do Lwowa i wystąpi dnia 8. stycznia w sali Tow. „Sokoł" w jednym tylko koncercie. Cały dochód z tego koncertu przeznacza artysta na cele dobroczynne. Zamawiać bilety na ten koncert można już obecnie w kancelarji szkoły muzycznej p. Ludwika Marka (w Rynku l. 9 I. piętro), jakoteż w księgarniach pp. Gubrynowicza i Schmidta i Seyfartha i Czajkowskiego.

Mierzwiński w listopadzie odbył w swej podróży koncertowej po Niemczech istny pochód tryumfalny. Występował w Moguncji, Brunswiku, Hanowerze, Hamburgu, Bremie, a w końcu w Monachjum, gdzie w obecności dworu przyjmowano go z entuzjazmem niebywałym. W Stokholmie król wręczył Mierzwińskiemu na koncercie medal złoty (*für Kunst und Wissenschaft*). Bardzo wzbogacony repertuar koncertowy obejmuje obecnie prócz najpiękniejszych aryj z oper wielki zbiór nowych pieśni. Program koncertu we Lwowie ogłosimy wkrótce.

Teatr.

(*„Intryga i miłość" tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera na scenie lwowskiej*).

(*S. P.*) W piątek, dnia 23. stycznia 1818 roku na dochód panny Rutkowskiej (późniejszej Starzewskiej) odegrano po raz pierwszy „tragedję w 5 aktach przez Fryderyka Szyllera napisaną a z francuskiego p. Lamartellier na polski język przełożoną pod tytułem: „Intryga i miłość".

Obsada ról była następująca: Prezydenta grał Kamiński, Majora Benza, Wurma Smochowski, Müllera Nowakowski, Kalba Starzewski. Z kobiet benefisantka przedstawiała rolę Ludwiki, Kamińska Ledy Milfort, Salowa Müllerowe.

Bezimienny sprawozdawca rozebrał dość szczegółowo i wcale niepobłażliwie grę artystów w tem przedstawieniu. Obronną ręką z pod skalpelu krytyka wyszli tylko Kamiński, Benza i Nowakowski. Smochowski był nadto przystojnym, a w scenie pisania listu nadto obojętnym Wurmem. Starzewski nie przeprowadził konsekwentnie charakteru tchórzliwego dworaka. Nie oszczędził też krytyk artystek. Rutkowska za mało miała życia, w scenie zaś końcowej zbyt wiele rozwinęła akcji niezgodnej z intencją autora. Kamińska mówiła zbyt cicho a Salowa „nie była matką Ludwiki". „Tandem" rozprawiwszy się w ten sposób z artystami, przyznaje krytyka, iż tłumaczenie dokonane przez nieznanego pisarza było „płynne, sceny główne odznaczały się mocą".

Publiczność zebrała się licznie, „spokojnie i z ciekawością oczekując końca", który nastąpił dopiero o godzinie kwadrans na dwunastą. W końcowym ustępie recenzji dostała się pochwała parterowi, iż nie popsuł wrażenia odniesionego przez publiczność wywoływaniem „zmarłych" po skończeniu tragedji.

Tak się odbyło pierwsze przedstawienie „Intrygi i miłości" na scenie polskiej we Lwowie.

* * *

Wczoraj po południu wznowiono po dłuższym upływie czasu „Intrygę i miłość" na scenie tutejszej w zmienionej znacznie obsadzie ról. Z dawnej obsady pozostały panie Nowakowska (Lady Milfort), Stachowicz (Ludwika) i Gostyńska (Müllerowa), tudzież pp. Zboiński (Prezydent) i Dębicki (lokaj księcia). Wszyscy ci artyści wywiązali się ze swego zadania równie dobrze jak w latach poprzednich.

P. Ruszkowski (Müller) dał nam bardzo dobrze obmyślaną i konsekwentnie przeprowadzoną kreację artysty-mieszczanina, unikając niewłaściwego komizmu, w który to błąd popadali najczęściej poprzednicy jego w tej roli. P. Walewski w roli Kalba, nadającej się przedziwnie do jego indywidualności, z prawdziwie artystyczną miarą strzegł się szarży i stworzył typową postać dworaka. Prawdziwą jednak niespodziankę sprawił nam p. Szobert w trudnej roli Wurma. Nie możemy się wprawdzie zgodzić na grę jego w pierwszej odsłonie, gdzie należało w obec obojga Müllerów rozwinąć więcej przybranej dobroduszności, jak również w scenie końcowej tragedji, w której zabrakło mu potęgi głosu (lub dykcji wybijającej poszczególne słowa z należytą ekspresją.) Natomiast z całem uznaniem podnieść musimy spokojną a pełną dramatycznej siły grę młodego artysty w scenie z prezydentem (odsłona 2ga) i w słynnej scenie listu z Ludwiką. P. Szobert grywa dość rzadko i to role podrzędne, sądzimy więc, że słowa uznania zachęcą go do dalszej pracy.

Popisowa rola Ferdynanda dostała się tym razem w udziale debiutantowi, gry jego przeto niepodobna oceniać zwykłą miarą krytyczną. Pan Deryng deklamuje ze zrozumieniem, często nawet z prawdziwem uczuciem, lecz matowy głos jego stanowczo nie posiada potrzebnej na scenie naszej siły.

Debiutant jest bratem niezapomnianej u nas dotychczas artystki, to też publiczność zebrana dość licznie przyjmowała go wcale życzliwie. Z tem wszystkiem wszakże nie radzimy Dyrekcji w jej własnym interesie ponawiania z debiutantami tego rodzaju eksperymentów.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa „Przyrodników Polsk. im. Kopernika". Posiedzenie tego Towarzystwa odbędzie się we wtorek dnia 7. grudnia rb. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. Uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: H. Kadyi. O naczyniach krwionośnych rdzenia pacierzowego ludzkiego. J. Petelenz. O pęcherzu pławnym ryb w porównaniu z płucami innych zwierząt. Luźne komunikacje.

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców, w jakie przemieniło się dotychczasowe „Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie", uzyskało już prawomocność swego statutu, na podstawie reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 20. listopada br. Zarząd tego Towarzystwa odbył w ubiegły poniedziałek, w biurze swem, posiedzenie, na którem załatwione zostały następujące ważniejsze sprawy: 1. Przyjęto do Towarzystwa 2 nowych członków. 2. W sprawie wspólnie obmyślonego, systematycznego działania w Krakowie i Lwowie, około rozwoju handlu i przemysłu krajowego, uchwalono w myśl wniosku specjalnej komisji dla tej sprawy, wysłać do osób, zajmujących się nią w Krakowie, odpowiednie pismo, przedstawiające główne zasady postępowania w tym względzie. 3. Spełniając uchwałę walnego zgromadzenia, postanowiono wnieść do Sejmu petycję o uzyskanie u ck. Rządu zaprowadzenia w Galicji na boletach i deklaracjach, używanych w komorach cłowych, krajowych języków, tudzież utworzenia krajowego urzędu kontrolującego czynności tychże komor, które to żądanie tem też ma być uzasadnione, że w innych krajach monarchji, np. włoskich, język miejscowej ludności ma w urzędach cłowych należne mu uprawnienie. 4. W wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia postanowiono wnieść prośbę do kuratorji zakładu nar. im. Ossolińskich, o otwarcie biblioteki w godzinach wieczornych dla użytku kupców i przemysłowców. 5. Uchwalono ukonstytuowanie się sekcji przemysłowej w dniu 3. bm., a sekcji handlowej w dniu 6. bm. 6. Następne posiedzenie zarządu uchwalono odbyć dnia 13. bm.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

XV. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w wielkiej sali Rady miejskiej we wtorek dnia 7. grudnia 1886 roku o godzinie $6^1/_2$ wieczór.

NIEZAPRZECZONA ZASŁUGA.

Dla przywrócenia włosom siwym i wyczerpanym barwy, siły i połysku naturalnego, żaden preparat nie może być porównany z tak zwanym

Régénerateur Universel Pani S. A. Allen.

Fabryka w Paryżu, 92, Boulevard Sebastopol; w Londynie i w Nowym Yorku.

We LWOWIE w aptekach pp. K. Mikolascha i Wewiorskiego; w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. 2492 9—52

NADESŁANE.

Setki tysięcy uzdrowień!

są najlepszym dowodem nieocenionej wartości oryginalnych preparatów słodowych Jana Hoffa, jak **piwo słodowe, czekolada słodowa, skoncentrowany ekstrakt słodowy** i **cukierki słodowe**. Uleczeni chorzy uznają je jako najlepsze środki łagodzące, pożywcze i uzdrawiające, dzięki którym do zdrowia powrócili. Szczególnie skuteczne w cierpieniach płucowych i żołądkowych, w niedokrewności, osłabieniu ciała, suchotach, wycieńczeniu, w słabościach kobiecych, dla dzieci skrofulicznych, przy kaszlu, hemoroidach, w tyfusie, przy trudnem trawieniu: i w ogóle we wszystkich zastarzałych słabościach, jak niemniej podczas rekonwalescencji po ciężkiej chorobie. Najwyższe odznaczenia i uznania, cesarskie, królewskie, wielkoksiążęce itp., gdzie lekarze przyboczni zalecili preparaty słodowe Jana Hoffa do użycia. Oto wyciąg najwyższych, cesarskich, królewskich, książęcych orzeczeń o niezrównanej wartości tych środków: Wilhelm I. cesarz niemiecki: „Pański piękny ekstrakt słodowy"; król Saksonji: „Pański ekstrakt słodowy skutkuje wybornie królowej matce"; Król Danji: „Dobroczynne skutki pańskiego ekstraktu słodowego zauważano u mnie i u wielu członków mojego domu"; „uważam to sobie za obowiązek w obec cierpiącej ludzkości, aby przyczynić się ze swej strony do rozszerzenia preparatów słodowych Jana Hoffa"; Ludwik ks. Oettingen-Wallerstein w Monachjum".

Przy zakupywaniu należy wystrzegać się prób naśladowniczych przez imitacje i baczyć zawsze na oryginalną markę ochronną: portret i podpis wynalazcy Jana Hoffa. Główny skład fabryczny dla Austro-Węgier: Wiedeń, Graben, Braunerstrasse Nro 8.

Przegląd polityczny.

Lwów 6. grudnia.

[Z Towarzystwa kredyt. ziemskiego.] Konwersja w gal. Towarzystwie kredytowem ziemskiem postępuje dotychczas nadzwyczaj pomyślnie. Jednakowoż operacja ta potroiła prawie czynności urzędowe. W skutek tego w kołach delegatów już obecnie zastanawiają się nad przyszłemi wyborami, aby wypadły jak najpomyślniej dla instytucji. Byłoby bowiem bardzo do życzenia, żeby na wakujące miejsce do Dyrekcji i Rady nadzorczej wprowadzono ludzi fachowych, do pracy zdolnych, a nie figurantów. Sądzimy, iż bez trudności znajdą się w kraju odpowiedni kandydaci.

[Gangrena narodowa.] Za Cezarów w Rzymie nie wszystko było brzydkie; bywały i dobre objawy w zepsutem społeczeństwie. Tak samo i w Rosji; i tam nie wszystko jest potępienia godne. Ale gdyby nas spytano, co porabia społeczeństwo rosyjskie u siebie w domu, o czem głównie myśli? moglibyśmy śmiało odpowiedzieć: co porabia? — kradnie, a o czem myśli? — myśli jakby co ukraść, by módz dalej żyć po cielesnemu. Nie ma dnia, ażeby pisma rosyjskie nie donosiły, że tam a tam policmajster poszedł pod Sąd, że szlachcic X. chciał ukraść znaczną sumę ale się nie udało, że jakiś pułkownik inżynier okradał Skarb i poszedł na Sybir i t. p. Dziś mamy dwie rzeczy nowe do zanotowania. W Saratowie toczył się niedawno proces przeciw dyrektorowi banku miejskiego w Kozłowie, a w Orle przeciw dyrektorowi takiegoż banku w Mceńsku, którzy oba z przyjaciołmi swoimi porządnie nadskubali kasę instytucyj, powierzonych ich pieczy. W Banku kozłowskim, skradziono 1,365.000 rubli (wierzyciele dostaną po 19 kopiejek za rubla), w mceńskim, mniej. Winowajcy jak zwykle, zostali bardzo lekko ukarani. Piszącemu o tych sprawach, nasuwa się pod pióro następująca uwaga, jak to życie Rosji na zewnątrz, odpowiada harmonijnie życiu jej wewnętrznemu. I tu i tam grabież: w domu, u siebie jeden drugiego okrada — w polityce, na zewnątrz, Kaulbars chce ukraść Bułgarję i t. d.

[Kryzys gabinetu francuskiego] jest również i dla berlińskich sfer rządowych ogromną niespodzianką, co do której nie mogą się one zorjentować jeszcze. Na razie dają wyraz nadziei, że zmiana Rządu Rzeczypospolitej nie pociągnie za sobą zmiany w stosunkach międzynarodowych.

[O sojuszu Anglji z Chinami], na wypadek wojny tej pierwszej z Rosją, mówi *National Ztg.* na podstawie wrzekomo autentycznych informacyj, jako o fakcie dokonanym i wylicza nawet niektóre punkta tej ugody. Między innemi Anglja gwarantować ma Chinom wszystkie ich posiadłości, w zamian zaś flota chińska, reorganizowana i ćwiczona od dłuższego czasu przez angielskich maryn[a]rzy, połączyć się ma z flotą królowej Wiktorji. Jako zadatek tego przymierza, mają Chiny otrzymać napowrót port Hamilton.

[Prymasem rumuńskim] wybrany został dnia 4. bm. mgr. Józef biskup dyecezji dolno-dunajskiej i senior episkopatu rumuńskiego. Msgr. Józef był kandydatem Senatu.

[Kurja i Bawarja.] Papież przygotowuje encyklikę dla biskupów bawarskich o położeniu Kościoła w Bawarji. Encyklika ma także w obec zbliżających się wyborów sejmowych podać klerykałom hasło wyborcze. Watykan przygotowuje wszystko, aby zapewnić tak zw. stronnictwu patrjotycznemu zwycięztwo i zmusić w ten sposób księcia rejenta do powołania Ministerstwa ultramontańskiego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 6. grudnia. Dla deputacji bułgarskiej przygotowują tu ogromne owacje. Na dworcu kolejowym studenci utrzymywać będą porządek. Hr. Eugenjusz Zichy urządza w „Grand Hotel" na cześć członków deputacji bankiet, na który zaproszone zostały wybitniejsze osobistości polityczne. Deputację przyjmie także prezydent ministrów.

Belgrad 6. grudnia. Deputacja bułgarska powitaną została wczoraj na dworcu kolejowym przez liczną publiczność i wyższych urzędników.

Gdy członkowie deputacji wysiedli z wagonów, wzniesiono na ich cześć entuzjastyczne okrzyki „Ziwio!" Przed południem przyjmował ich Garaszanin, a w półtorej godziny później król Milan, który wyraził deputacji sympatję Serbów dla Bułgarji.

Petersburg 4. grudnia (*pocztą do granicy*). Stanowisko Giersa jest mocno zachwiane, okazało się bowiem, iż cała Kaulbarsjada w Bułgarji była produktem niefortunnie obmyślanej polityki tego ministra. Jako następcę jego wymieniają sekretarza stanu Vlangaliego, osobistego przyjaciela hr. Kalnoky'ego, a dotychczasowego pomocnika Giersa.

Telegramy biura koresp.

Sofja 6. grudnia. Ajent serbski złożył w towarzystwie swojego sekretarza wizytę ceremonjalną rejentom i ministrowi spraw zagranicznych. Zarówno tam jak z powrotem jechali w ekwipażu galowym, z honorowym konwojem kawalerzyckim. W pałacu Ministerstwa ustawiona była w szpalerze kompanja wojska z muzyką na czele.

Londyn 6. grudnia. Według doniesienia *Observera*, Rząd angielski zakomunikował gabinetowi francuskiemu, iż obecnie nie jest w możności, rozpocząć rokowania co do terminu ewakuacji Egiptu. Co do zneutralizowania kanału Sueskiego musi on odrzucić każdą taką propozycję, która przeszkadzałaby swobodnemu połączeniu tą drogą Anglji z Indjami.

Paryż 6. grudnia. Zgromadzenie zjednoczonej lewicy zamanifestowało skłonność swoją do przedsięwzięcia próby ułożenia programu wspólnego z innemi grupami republikańskiemi, na podstawie którego możnaby stworzyć większość rządową. Wypracowanie programu dotyczącego poruczono biuru. Na zgrom. radykałów z lewicy i skrajnej lewicy polecono biurom obu grup, aby z uwagi na interesa Rzeczypospolitej osiągnęły porozumienie z biurem zjednoczonej lewicy. W tym celu zbiorą się trzy biura w dniu dzisiejszym na naradę. Grevy nie powołał jeszcze nikogo. Nastąpić to ma dopiero po pogrzebie jen. Pitie, który się odbędzie we wtorek.

Temps mniema, że jedyny Freycinet zdołałby pogodzić ze sobą rozmaite frakcje republikańskie. Lecz on coraz to mniej objawia gotowości do udziału w Rządzie, który skutkiem rozdwojeń partyjnych staje się coraz trudniejszym.

Paryż 6. grudnia. Według Voltaire'a jest prezydent Grevy tego zdania, iż w obec teraźniejszego wielce zamąconego położenia parlamentarnego nie można ani myśleć o utworzeniu nowego gabinetu. Wpierw należy wyczekać, aż uspokojenie umysłów nastąpi, to też rokowania co do członków nowego Rządu mogą być dopiero w czwartek lub piątek rozpoczęte.

Berlin 6. grudnia. Na przedstawieniu uroczystem w teatrze królewskim z okazji 100-letniego jubileuszu tej instytucji byli obecni oboje cesarstwo i wszyscy członkowie domu królewskiego. Publiczność zwrócona ku loży cesarskiej, odśpiewała hymn narodowy, poczem wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Cork 6. grudnia. Wczoraj wieczór były tu groźne rozruchy uliczne. Gdy na mytingu pod gołem niebem w czasie mowy Obrien'a zjawiła się policja, tłumy zaczęły rzucać grad kamieni na urzędników policyjnych, skutkiem czego ci uciekli się do użycia bagnetów. Raniono 23 osób i dopiero koło północy powiodło się konstablom, z których wielu także rany odniosło, oczyścić ulice miasta.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 4go grudnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 196 25 do 199 50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 237 50 do 240 50, Banku hipot. galic. 284·— do 289 —, Banku kred. gal. 215·— do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% —·— do —·—, Banku hip. gal. 5% 100 — do 101·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103 40 do 104 40, Banku krajowego $4^1/_2$% w. a. 97 50 do 98·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 6% 100 — do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— do 94·—, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. $4^1/_2$ prc. 99 do 100·—. III. Listy dłużne na 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) $3^1/_2$% w. a. w likwid. —·— do 45 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 20 do 105·20, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100 — do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104 — do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 96 25 do 97 50, Losy miasta Krakowa 18 25 do 20·25. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 —. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93 Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9 91 do 10·01, Pół-imperjał rosyjski 10 24, do 10 34, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1 1[illegible] do 1 $19^1/_2$. 100 marek niemieckich 61·50 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 6. grudnia godzina 10 min 40 Akcje kredytowe 300·90, Anglo-Austr. 116 —. Akcje banku Union 227 25, Kolej Karola Ludwika 196·50, Połudn —·—, Renta papierowa 84·20, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot. 100·25, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103 75, $4^1/_2$ Galicyjski bank krajowy 97·75 Obligi $4^1/_2$% pożyczki krajowej z roku 1883 96 50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 97—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 4go grudnia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn 29 40, Węg. akcje kredyt 307·25, Akcje anglo-austr. 116·—, Akcje banku Union 237·25, Akcje Karola Ludwika 196·50, Akcje kolei północnej 236·— Akcje kol. południowej 107·25, Akcje kolei Alföldzkie 190 25, Akcje Staatsbahn 246 80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 239·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·50, Wiedeńskie losy 125 25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie —·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 1 5·75, Losy Länderbanku 249 25, Węgierska renta 105·57, Akcje banku związkowego 110 75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy $1·18^3/_4$. Węgierskie losy 124 50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie spokojne.

Wiedeń dnia 4go grudnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84 15, w srebrze 84 90, Renta w złocie 115 05, 5% austr. renta marcowa 101 10, Akcje banku austro-węg. 864 —, kredytowego 298·30, Londyn 126·10, Srebro —·—. Napoleondor 9·975, Dukat ces. [illegible] 5·[illegible]4 100 marek niemieckich 61 80.

Paryż 3% Renta 83·60.

Telegramy zbożowe dnia 4go grudnia. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25 25 do 25·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9 03 do 9 05 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiec.-maj) 163·25 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 52·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. grudnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. F. v. Pollini, z Przemyśla. G. Welzl v. Wallenheim, z Jarosławia. M. br. Baińsburg, z Jarosławia. A. Gerard Festenburg, z Berna. Dr. F. Rauch, z Horodenki. Dr. A. Krzyżanowski, ze Stryja. St. Düll, z Jarosławia. L. Ma[illegible] Jarosławia. B. Guttman, Tarnowa. I. Turteltaub, z Sambora. E. Arragon, z Mannheim. Dr. I. Hausticz, z Dorna Watra. L. Redlich, z Berna. I. Zwölfer, z Wiednia. M. Pieńczykowska, z Tarnopola. I. Gall, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Doliniański, z Bolinia. L. Kriser, z Wygody. M. Johnson, z Odesy. E. Schnurpfeil, z Gródka. T. Kudielka, z Pragi. M. Wechsler, z Wiednia. I. Zawadzki, z Grabier. Z. Rutkowski, z Mikuliniec. V. Lassota, ze Stanisławowa. I. Klinger, z Wiednia.

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi, najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu.

GIPS, KIT do OKIEN

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.

Liczba Telefonu 173.

Towary zimowe

jak kaftaniki, spodnie, skarpetki i kamizelki itd.

z powodu ogromnego zakupna

o 10 proc.

taniej jak wszędzie dostać można w magazynie

A' LA VILLE DE PARIS

Plac Halicki liczoa 2

2737 2—5 *Gabryel Stark.*

Bronisława Spaczyńskiego

poszukuje matka, i prosi jego lub o nim wiedzących, o podanie miejsca pobytu adresując do Horodenki. 2731 2—3

KUPLETY

wraz z tekstem polskim

Kuplety z operetki **„Don Cezar"** 60 cnt.
Kuplety z oper. **„Baron Cygański"** 60 cnt.
Kuplety z oper. **„Noc w Wenecji"** 50 cnt.
Kuplety z operetki **„Gasparone"** 60 cnt.

2734 2—3

Za nadesłaniem przekazem należytości, przesyła żądane kuplety franco

księgarnia LEONA PORDESA we Lwowie.

Sukna

w cenie, od złr. 1·20 za meter i wyżej próbek proszę żądać ze składu fabrycznego

„Zum weissen Lamm"

:476 in **Brünn.** 16—0 1

Zimne i gorące

ŚNIADANIA

oraz 2425 146—0

wyborne zawsze świeże

Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina i t. p. poleca

HANDEL DELIKATESOW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

Lwów, ulica Chorążczyzna.

Ksawery Budkowski

z Warszawy,

udziela naukę tańców

Rynek liczba 12

Cwiczenia w większym komplecie odbywają się w każdą niedziele od godziny 7mej wieczorem. 2633 6—?

Kamienica

piętrowa, obszerna, wystawiona przed 5 laty trwale, gustownie i praktycznie — z ogrodem i eleganckim zakładem kąpielowym na dole (łaźnia parowa, kąpiele wannowe i natryski) w jednem z większych miast Galicji (30.000 ludności) jest z powodu słabości właściciela pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Cęna przystępna. Przy zakładzie kąpielowym można łatwo zaprowadzić przedsiębiorstwo fabryczne, ponieważ kocioł parowy ma do dyspozycji odpowiednią ilość zbytniej pary. Sam zakład kąpielowy bez intraty w kamienicy przynosi 6 prc. czystego zysku a ponieważ jest zupełnie urządzonym, przeto nie potrzebuje żadnych wkładów. W ogrodzie można urządzić mleczarnię albo restauracje lub też wybudować oficyny.

Bliższej wiadomości udzieli p. H. Mühldner w Krakowie. 2702 5—6

HANDEL

Kar. Bałłabana

poleca pod nazwiskiem

„SYRIUSZ"

we Lwowie sprzedawaną

KAWE,

w najlepszej jakości,

1 kilo zł. 1.50.

4¾ kilo tej kawy wysyłam franco na każdą stacje pocztową za zł. 7·50.

2326 2—0

Zamówienia na wszystkie towary przez Telefon Nr. 185 odsyłam bezzwłocznie do domu, i oddawca towarów jest uprawniony za towar pieniędzy pobrać.

Handel otwarty od godziny 7. rano do godziny 9. wieczór.

Świeże deserowe

WINOGRONA

hiszpańskie kilo po 1·40.

Gruszki tyrolskie po 88 cnt. kilo.

Jabłka tyrolskie drobne po 40 cnt. kilo. **wyborowe** po 8, 10, 12 i 15 ct. sztuka.

Marony duże słodkie po 40 cnt. kilo.

Kalafiory włoskie po 60 cnt. kilo.

Kwiczoły, jarząbki i kuropatwy

poleca handel 2413 2—?

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

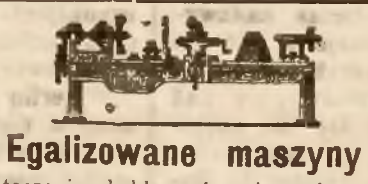
Apteka

w BRZESKU

poszukuje 2941 1—1

UCZNIA

z 1 lub 2 laty praktyki.



Egalizowane maszyny

do toczenia, heblowania, wiercenia, sztemowania i łączenia (szpongowania) we wszystkich rozmiarach są zawsze na składzie w **Maschinenfabrik E. Dania Wien, X. Laxenburgerstrasse Nr. 10.** 2729 1—10

---

111. król. Saska loterja

w 100.000 losach, 50.000 wygranych w 5 klasach, I. klasa 10. i 11. stycznia 1887.

Główne wygrane (nie kombinowane ale rzeczywiste) po 500.000 m., 200.000 m., 150.000 m., 100.000 m., 6 .000 m., trzy po 50.000 m., cztery po 40.000, dziewięć po 30.000, 25.000, 4 po 20.000, 23 po 15.000, 4 po 10.000, 83 po 5.000, 800 po 3.000, 985 po 1.000 m. itd. Najniższa wygrana ostatniej klasy 260 marek. Do każdej klasy po 42 marek według planu odnawiane całe losy, (połówki i piąte części według stosunku), jak również dla wszystkich klas ważne pełne losy po 210 marek, połówkę po 105, ⅕ po 42.

Georg Meyer, in Leipzig, königl. Sächs Lotterie Collectur. 2684 9—12

Aptekarza **C. Stephan'a**

wino Coca,



prawdziwe tylko z wyrażonym obok znaczkiem ochronnym usuwa natychmiast i w sposób zadziwiający migrene, nerwowe boleści głowy i zębów, tudzież reumatyzmy, słabości żołądka, brak apetytu, mdłości i skłonności do womitów; ułatwia cierpienia organów oddechowych, katary, skłonność do kaszlu itd. itd. — **Stephan'a wino Coca,** nadzwyczaj ożywiające i wzmacniające nerwy, jest najpewniejszym środkiem na szybkie usunięcie słabości nerwowych. — Dla Sportsmenów, oficerów, myśliwców i turystów jest niezbędne.

Cena butelki o 600 gramach po 3 złr. w. austr., butelki próbkowe po 15 centów i po 1 złr. w. austr.

Wino Coca jest tylko do nabycia w aptekach, a główny skład na Austrya-Węgry znajduje się w aptece pod Jednorożcem **MAX FANTA** w Pradze czeskiej. 61P.

Do nabycia we Lwowie u apt. **Zygm. Ruckera;** w Krakowie u aptekarzy **E. Radlera. E. Stockmara i K. Wiszniewskiego.** 2618 4—15

Galicyjską niezapalną naftę z rafinerji księżnej Lubomirskiej z Schodnicy

poleca

KAROL KLIMOWICZ

jeden litr salonowej Nr. 0 po . . 22 cnt.
jeden litr białej Nr. 1 po . . . . 20 „
jeden litr żółtawej Nr. 2 po . . . 18 cnt

w sklepach: Plac Bernardyński Nr. 11. Ulica Halicka Nr. 46.

Zamówienia na 10cio litrowe blaszanki przyjmuje podpisany w swych sklepach, jakoteż handlach PP Królikowskiego, Ważnego, Soleckiego, Mieczkowskiego i Towarzystwa spożywczego. 2730 2—5

Karpie

na cetnary i funty sztuka od 8 do 16 funtów wagi sprzedaje Zarząd dóbr w **Janowie** pod Lwowem. 2738 1—1

Bibljoteka

składająca się z 800 tomów polskich i niemieckich, beletrystycznych, podróże, medycyna, lasowość, historja etc. — wydania zupełne, nowe — jest z wolnej ręki do sprzedania (bez pośrednictwa) pod adresą **H. W. Rogóżno** poste restante. 2742 10—0

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 23.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Smigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: *Lwów, Halicka liczba 46.*

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

Wyłączne zastępstwo nadwornych fabryk

Bösendorfera

jakoteż **J. Heitzmana i syna.**



GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

ŁUDWIKA MARKA

2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 69—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

Za 1 złr.

dostać można w dobrym i trwałym gatunku następujące przedmioty:

Bielizna męzka:

1 koszula salonowa 1 złr., 1 para kalesonów z dobrego trwałego białego płótna 1 złr., 8 sztuk kołnierzy wykładanych lub stojących 1 złr., 5 par mansześów modnych 1 złr., 4 sztuk kaftaników siatkowych 1 złr., 2 sztuki kaftaników zimowych 1 złr., 12 par skarpetek bawełnianych 1 złr., 6 par skarpetek kolorowych w paski 1 złr., 3 par skarpetek zimowych 1 złr.

Bielizna damska:

1 kaftanik z wstawkami lub szlarką ozdobiony 1 złr., 1 koszula dzienna z pięknym haftem 1 złr., 1 para majtek z szerokim haftem u dołu 1 złr., 1 spodnica z haftowaną falbaną 1 złr.

Bielizna stołowa i chustki:

8 sztuk chustek batyst. z szerokim obrąbk. i kolor. szlakiem 1 złr., 12 sztuk chustek kolorowych imitacja jedwabiu w pięknem pudełku 1 złr., 1 prześcieradło 2·35 cmt. długie 1 złr., 1 obrus stołowy na 6 osób 1 złr., 6 serwet stołow. 1 złr., 6 ręczników białych 1 złr., 6 ściereczek do szkła 1 złr.

Zamówienia z prowincji wysyłamy za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką, doliczając 10 cnt. na list frachtowy i opakowanie. 2653 6—0

Za towary któreby się nie podobały pieniądze zwracamy.

Adres:

MAGAZYN FABRYCZNY PŁÓCIEN, STOŁOWEJ i GOTOWEJ BIELIZNY

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 2457 49—0

ZNIŻONE CENY.

Najprzedn. olej do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie

Główny skład

GALICYJSKIEJ NAFTY SALONOWEJ

i gospodarskiej

zniżył ceny od 15. października br. i daje zacząwszy od 10 litrów

odpowiedni opust.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu. 2585 9—0

Plac Marjacki i ul. Sobieskiego.

Tylko niezapalną nieeksplodującą naftę.

Astma, osłabienie i brak apetytu

leczy

pierwsza jedynie prawdziwa Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia *).

Do p. Jana Hoffa,

wynalazcy środków leczniczo-odżywiających z ekstraktu słodowego, ck. dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, Berlin i Wiedeń, miasto, Graben, Bräunerstrasse Nro 8.

Drohobycz 1. lipca 1886 r.

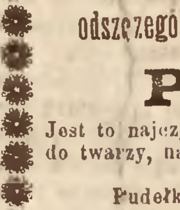
Wielmożny Panie! Od dłuższego czasu cierpiałam na Diarrhoe i tak dotkliwą astmę, że wszelkie lekarstwa okazały się bezskutecznemi. Wreszcie za poradą lekarską, ażebym używała Jana Hoffa słodową czekoladę zdrowia, po jednomiesięcznem używaniu tejże czekolady I. zostałam od cierpień zupełnie uwolniona, tak, że mając lat 55, mam jak najlepszy apetyt i cieszę się jak najlepszem zdrowiem. Czuję się więc zobowiązaną do wyrażenia panu najszczerszej podzięki.

Z głębokiem poważaniem

Ch. Kuhmärker, żona kupca.

65 najwyższych odznaczeń i mianowań, 400 zakładów leczniczych i tysiące lekarzy wszystkich krajów ordynują od 40 lat Jana Hoffa fabrykaty słodowe i wyleczyły one przez ten czas miljon z górą chorych. Rozpowszechnienie tych wszechstronnie uznanych preparatów zdrowia odbywa się za pośrednictwem 27.000 składów w całej Europie, które ciągle się mnożą. 2636 1-3 3

Przestrzegamy przed zakupowaniem naśladownictw!



Należy się strzedz przed naśladowanemi środkami i uważać na oryginalną markę ochronną: wizerunek i podpis wynalazcy Jana Hoffa.

Niżej 2 złr. nie ma rozsyłki.

Dostać można we wszystkich drogerjach i wielkich handlach

*) Pierwsza, prawdziwa i skuteczna, wzmacniająca ciało Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia (dla niedokrewnych, bladaczkowatych, na brak apetytu i snu), odznaczona 64 razy w przeciągu lat 40. Francuskie, angielskie i inne czekolady nie mają wcale tego wpływu na utrzymanie zdrowia jakie ma Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia i nie powinno jej brakować w żadnem gospodarstwie domowem.

JAN IHNATOWICZ

poleca 2412 42—0 5

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne.

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

PUDER KSIAŻĘCY.

Jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr. w. a.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 cnt.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

CEZARIN niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** Pudełko 40 cnt.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 3, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Oryginalne po cenach fabrycznych

profesora dra GUSTAWA JAEGERA

koszule, kaftaniki,

kalisony, pończochy, skarpetki,

DLA PAŃ, MĘŻCZYZN i DZIECI

sprzedaje handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie. 2645 4—4

We *Lwowie* skład główny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA,** i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch^{les} FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

!Na gwiazdkę!

Garnitury tj. noże, łyżki itp. z chińskiego srebra Christofla.

Bogaty wybór przedmiotów z bronzu, pluszu, skóry, drzewa i t. p., jak garnitury do palenia, pisania, lichtarze, lampy, albumy, teczki do listów, kasetki z urządzeniem do szycia, haftu i podróży, ramka z kwiatów, „fantazyjne" pularesy i cygarówki z kuftem i bez.

Bardzo gustowne klosze na kwiaty, postumenta, talerze ścienne z majoliki i teracoty.

Wielki wybór zabawek dziecinnych!

Prześliczne dekoracje

na drzewka Bożego Narodzenia.

Skład haftów na kanwie,

suknie, pluszu i atłasie, skończonych i rozpoczętych, oraz wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny.

STROJE DAMSKIE i MĘSKIE

poleca

handel **JANA KREMPY** w Jarosławiu.

Zamówienia wysełam odwrotnie bez kosztów opakowania. — Cenniki na żądanie franco i gratis. 2523 1—?

Na porę zimową

kaftaniki, spodnie, skarpetki i ogrzewacze żołądka — do polowań kamizelki i pończochy.

PRAWIDŁOWA BIELIZNA

dra Jägera z fabryki Bengera.

Ceny fabryczne.

Chustki jedwabne i wełniane cachenez na szyję

poleca w największym wyborze 2423 8—0 P

po najniższych cenach

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny.

Ciągnienie już na święta!

Kincsem LOSY po **1** złr. **11** losów tylko **10** złr.

Główna wygrana w gotówce

50.000 złr.

10.000 zł., 5.000 zł. po odtrąceniu 20% 14.788 wygran w pieniądz.

Kincsem-Losy można dostać: 2624 6—?

w biurze loteryjnem węgiersk. Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse